

W KRĘGU OKULTYSTÓW JANOWA

I. TEOFIL OCIEPKA I JEGO UCZNIOWIE¹

Osada Janów ma starą historię. Jej dzieje niewiele różnią się od dziejów wielu większych i mniejszych osiedli na Śląsku. Okres wielowiekowego niemieckiego panowania na tej ziemi wytworzył specyficzną formację kulturową. Etniczna granica podziału na panów i wyrobników była zarazem granicą kultur.

Niemcy ściśle określili górny stopień wykształcenia dostępnego dla ludności śląskiej pochodzenia polskiego. Od drugiej ćwierci XIX wieku był on powoli podnoszony, co wynikało z postępu technicznego w przemyśle i konieczności posiadania przyuczonych do danej technologii, czyli wydajnych i nie przynoszących szkód pracownikom. W ostatnich latach przed pierwszą wojną światową obok nauki czytania i pisania (oczywiście po niemiecku), przyuczano do zawodu, a dla nielicznych i lojalnych istniała możliwość ukończenia szkół zawodowych.

Skutkiem takiej polityki wobec autochtonicznej ludności Śląska, przy odcięciu jej od polskiego pnia i izolacji przez bariery językową i klasową od niemieckiej elity, przetrwało tu wiele archaicznych elementów kulturowych, zanikłych wezwętniej na innych ziemiach polskich. Dotyczyły to zarówno słow-

nietwa gwarowego, jak kręgów pojęciowych, mentalnych — uprawiania przez kobiety białej magii słowiańskiej, w której poczesne miejsce zajmuje specyficznie traktowane zielarstwo. Właśnie wszelkiego rodzaju czary, gusła, jak i magia były wszechobecne i w przedziwny sposób koegzystowały zarówno z powszechnym u Ślązaków katolicyzmem, jak i nielicznie reprezentowanym (poza mniejszością niemiecką) ewangelizmem. Wierzone powszechnie w istnienie takich stworów jak koboldy, utopce, zaczarowane żaby, wilkołaki, Skarbnik, topielice, zielone duchy leśne i inne fantastyczne byty. Zdumiewające jest, że wierzenia te pozostały żywe w bezpośredniej bliskości wielkiego przemysłu, obok dużych miast, a często i na ich terenie.

Zamknięci w swoim, ludowym kręgu kulturowym rodzimi mieszkańcy Śląska przechowali polskość, najpierw mimowolnie, a później bardziej świadomie trzymając się swych wierzeń, żyjąc mitami, które spajały i współtworzyły ich kulturę, ich odrębność.

Tak było na całym Śląsku. W Janowie, położonym dawniej w kompleksie lasów ciągnących się aż do Puszczy Pszczyń-

Il. 1. Teofil Ocieпка, *Kuchnia alchemików*, olej/pl., wym. 120,5×61 cm



skiej, a współcześnie stanowiącym peryferyjną dzielnicę Katowic, na początku lat dwudziestych można było zaobserwować ciekawe zjawisko. Kiedy tradycyjna kultura ludowa zaczęła ulegać powolnemu, ale systematycznemu rozkładowi, wtedy w Janowie niespodziewanie pojawił się okultyzm, który dla wielu był przygodą „intelektualną”, próbą wypadu w „wielkie niewiadome”. Nieliczny z początku krąg skupiał się wokół swego mistrza, którym był maszynista z elektrowni kopalni „Kaiser” (obecnie „Wieczorek”) — Teofil Ociepka.

W czasie pierwszej wojny światowej, jako żołnierz cesarskiej armii niemieckiej, zetknął się z okultyzmem. Wielkie wrażenie wywarła na nim książka zatytułowana *Siedemdziesiąt dwa imiona Boże*. Lektura tegoż traktatu okultystycznego nałożyła się w jego wyobraźni na świat legend i baśni wyniesiony z rodzinnego domu.

Po powrocie z wojny udało się Ociepce nawiązać korespondencyjny kontakt z niemieckim okultystą Filipem Hohmannem z Wirtembergii. Hohmann posyłał Ociepce literaturę okultystyczną, za co otrzymywał regularne i spore przekazy pieniężne. On też dawał Ociepce pewne konkretne zadania do wykonania. Jednym z nich było utworzenie ośrodka okultystycznego w miejscu zamieszkania, a następnym — rozprzestrzenienie okultyzmu na terenie Polski.

Teofil Ociepka uwierzył w swoje posłanie, najpierw zdobył uczniów w Janowie, a potem zaczął się ogłaszać na łamach IKAC-a proponując ludziom dostęp do prawd transcendentnych, do jedynej prawdy o istocie egzystencji w kosmosie, we wszechświecie, nie tylko na Ziemi. Nie przyniosły te próby większych efektów, więc Ociepka skoncentrował się na działalności wyłącznie w kręgu Janowa. Wpływy jego sięgały takich sąsiadujących z Janowem osiedli i osad jak Giszowiec, Nikiszowice, Helgoland, Szopienice.

Jak to wyglądało w praktyce, najlepiej przedstawiają jego żyjący jeszcze uczniowie. W cytowanych wypowiedziach będą się starał jak najwierniej zachować ich kształt słowny, jak również tok myślowy moich rozmówców. W ten oto sposób przedstawia swoje spotkanie z Ociepką jeden z jego uczniów, a później antagonistów — Bolesław Skulik: „Urodziłem się w rodzinie robotniczej. Gdy miałem czternaście lat poszedłem do pracy w kopalni „Kaiser.” Ojciec socjalista interesował się tylko literaturą socjalizmu. Chętnie czytałem te broszurki, bo mnie bardzo interesowało życie. Dlaczego żyję, kto ma korzyści z mojego życia, no i te różne zagadnienia tłumaczone przez materializm historyczny. Lata całe czytałem literaturę, którą mi ojciec dostarczał, ale jednak niekierne (niektóre — gwarowe) zagadnienia bardzo mnie nurtowały, że jednak ta droga nie jest do prawdy. Przypadkowo, gdy szedłem do lasa na spacer w niedzielę, spotkałem na drodze, jak dyskutował z ludźmi — Ociepkę. Było to w 1928 roku. Do tego czasu żem go nie znał, pomimo, że niedaleko pod lasem mieszkał. Stałem, posłuchałem, przeprosiłem i mówię: — To mnie interesuje! Nie znam tego kierunku, który wy rzekomo zastępujecie. — Na to Ociepka: — To chodź do mnie, do góry. — Tak przyszedłem do pomieszkania jego — miał w nim szeroko biblioteka. Bardzo wielka biblioteka, ponieważ był kawalerem, w elektrowni zarabiał dobrze i szukał tyj prawdy w książkach.

Pokozół na ta literatura i powiedział: — Mysz dostęp do tyj biblioteki i czytoj.

To była literatura ino okultystyczno. Niemiecka, francuska jak i inna. I czytałem. Książka za książką, lata. Może pięć, może osiem lat. W jego bibliotece zwróciłem uwagę na książkę Maxa Heindla *Światopogląd różokrzyżowy*. Gdy ją przestudowałem, to rozumiałem, że jest to tako głęboko wiedza, jakom jeszcze nie poznał — wiedza esoteryczno. Pomimo, że minęło już prawie 500 lat, w 1486 r. zmarł Christian Rosenkreuz² — to nie było potem nic głębszego — czy to hipotezą możemy nazywać, czy nie to zależy od postępu duchowego danego człowieka — uważam, że ta wiedza przewyższa obecny kierunek psychologii.”

Inny z jego uczniów, Eryk Paw, który twierdzi, że posiada „kamień mędroów”, inaczej „kamień filozoficzny”, w elementarnej postaci medycyny uniwersalnej, gwarantującej mu zdrowie i długowieczność, tak opowiada o Teofilu Ociepce:

„On chciał drogą medytacji i modlitwy dojść do tyj wielkiej prawdy. Przez czytanie i modlitwy. On mi nie raz mówił, że się modli, mocno się modli.

Ten Ociepka tyle książek dostawał z Niemiec i nie tylko z Niemiec. Bolek Skulik i Walter Goj mieli już wcześniej z nim kontakt i oni wszyscy szukali ten kamień mędroów. Ja z nimi chodziłem zawsze na spacer. Jednego razu Skulik i Goj poruszyli ta sprawa, a potem mówią, że ja też mógłbym iść do Ociepki książki se pożyczać. On mo ładne książki — tak godali. Ja tam do niego poszedł i prosiłem, żeby mnie przyjął do tego grona. A był taki dobry człowiek, jak mnie zobaczył, to się z tego ucieszył, a książki to on w ogóle za darmo pożyczył! Ino my się zapisali co my wybrali, a jak my przynieśli nazad, on podpisał, że zdane. Zaś nam kazół szukać inne książki, a jak my już co wybrali, to mówił co w nich szukać i jak to znaleźć. I my znajdowali, a on to sprawdził z nas. Serdeczny kolega był z niego. Jak chcesz, to masz! Szukaj się, napisz coś za książka wzion, a przynieś potem. Co on tego miał, tyh książek! O! On je zebrał od pierwszej wojny światowej.”

Ociepka chciał swoich uczniów skontaktować bezpośrednio z Filipem Hohmannem, aby oni też za opłatą otrzymywali od niego literaturę dotyczącą wiedzy tajemnej. Wtedy niespodziewanie wynikł między nimi pierwszy konflikt natury bardzo przyziemnej, bo materialnej. Tak o tym mówi Bolesław Skulik:

„Przez czterdzieści lat oszukiwał Ociepkę Filip Hohmann z Wirtembergii. Obiecywał mu kamień mędroów, że go osiągnie w duchowej postaci najpóźniej do sześćdziesiątego roku życia. Ociepka mnie też chciał w 1928 roku namówić na zwolennika tego Hohmanna.

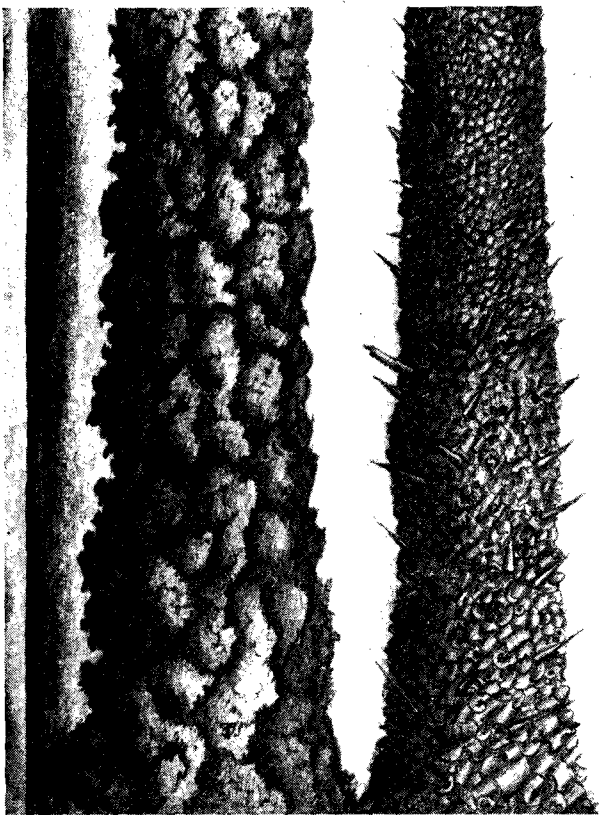
Ja go nie znałem osobiście, bo nie mogłem jechać do Wirtembergii, alem go widział na zdjęciu, które pokazywał mi Teofil. On chciał, żebym posyłał co miesiąc dwadzieścia złotych, a to był przed wojną duży pieniądz, to będę dostawał dla siebie książki. Na to powiedziałem tak: — Ja mam mu posyłać 20 złotych? To jest oszust, który jak ma kilku takich jak wy, i każdy mu coś pošle, to mu się żyje, a żyje! Jak Hohmann uważa się za różokrzyżowca, a jest to stowarzyszenie tajne, to czemu jak pisał do Centrali w Kaliforni, ale go nie przyjęli? I Ociepka mu to wszystko napisał, a ten odpisał bardzo szybko. Jak Teofil mnie spotkał, mówi, przeczytaj list, co on o tobie uważa. Było to w 1930 roku. W liście tym stało, że w krótkim czasie jo umrze. Tylkom się z tego ośmiół — Hohmann jest ino oszust i nie ma tej siły bo by to musiał być czorny magik, nie? i znać się dość głęboko na złych prądach.

Już później, po trzydziestu latach, jak Ociepka miał odjeżdżać do Bydgoszczy, to spytałem go o tego Hohmanna: — Piszecie dalej śnim? — Nie — mówił Teofil — on już umarł. — A wiele mu było? — Sześćdziesiąt cztery lata. — Jeśli on obiecywał innym, bo mówił, że sam ma kamień mędroów, alchemicy wierzyli, że go zrobiom, a kto go miał, mógł żyć i dwa tysiące lat w zdrowiu tutaj w materii to czemu on nie żyje, jak nie był oszust?..

Eryk Paw przedstawia tę samą sprawę bardzo podobnie:

„Ociepka ślepo temu Hohmannowi wierzył. Co mu ten nie powiedział, on mu wierzył. Myśmy (tzn. Skulik, Paw, Goj — przypis S.A.W.), zaraz tego Filipa uznali za oszusta, bo on ino chciał kupa pieniędzy, a temu oszustowi okropnie dużo dawał. Te książki co je wysyłał Ociepkowi, nie były warte jednej trzeciej tej forszy. Hohmann musiał mieć córkę, albo kogoś, kto mu listy odbijał, bo one zawsze były odbite, a nie pisane — jo widziół te listy co je Ociepka od niego dostawał.”

Skutkiem tego konfliktu było podważenie autorytetu mistrza u jego najważniejszych, najbliższych uczniów. Postanowili oni sprawdzić, na ile sam Ociepka jest wiarygodny, czy



Teofil Ociepka. Rysunki ołówkiem: il. 2, wym. 23 × 23,5 cm, 1957 r.; il. 3, 4. *Studia z natury*, wys. kartonów 33 cm, 1958 r.; il. 5. *U stóp Ukrzyżowanego*, wys. kartonu 33 cm, 1958 r.



przypadkiem osobiście nie oszukuje. Gdyby okazał się jedynie ofiarą w rękach sprytnego matacza, zamierzali go wyciągnąć z jego sieci. W tym celu posłużyli się oryginalną metodą pomysłu Bolesława Skulika. Na terenie Janowa żył wtedy człowiek będący ich rówieśnikiem. Nazywał się Jan Klich. Parał się po trosze znachorstwem, głównie ziololecznictwem którego nauczył się od swojej babki, ale nie to było jego głównym tytułem do znacznej, acz lokalnej sławy. Posiadał on ponoć dar jasnowidzenia. Przy jego pomocy postanowili uczniowie sprawdzić swego mistrza Teofila.

„Ten Janek Klich — mówi Bolesław Skulik — dar jasnowidzenia miał od szóstego roku życia, czyli miał go wrodzony. Jak mu powiedziałem o Ociepce, że się interesuje mistyką, że się ćwiczy w postępie duchowym i tak dalej, i tak dalej, to on poszedł ze mną zaraz do niego. To było w 1933 roku. Klich ino wejrzał na Ociepkę i powiedział: — Wy żódnego postępu nie będziecie robić w duchowości, bo uprawiacie onanio, a onanio szkodzi w rozwoju duchowości. Ociepka był przeciw kawalerem. Potem Klich puścił się w trans i powiedział jak wygląda Hohmann z Wirtembergii, a potem tak jeszcze Ociepkowi mówił: — Słuchajcie Ociepka! Woś takich w Polsce jest dwudziestu, którzy przysyłacie pieniądze Hohmannowi, a to jest szarlatan. Tak mu to wszystko Klich powiedział, a ten napisał zaraz do Hohmanna, który zaś odpisał: — Nie zadawaj się śnim, bo to jest czorny magik. Ociepka pokazał ten list Klichowi, a on się ośmiół i powiadao; — Ja! Jo jest czorny magik, bo jako bezrobotny kopia biedaszyby i jak z nich wychodza, tom jest czorny jak diobel!”

Zasadniczym celem praktyk okultystycznych jest uzyskanie przez człowieka najwyższego stopnia doskonałości duchowej, czyli wtajemniczenia. Przez ćwiczenia, ascezę, medytację opartą m.in. na wnikliwej lekturze Pisma Świętego można je osiągnąć do sześćdziesiątego roku życia. Wiąże się to z uzyskaniem siły biologicznej niezbędnej do duchowej transmutacji. Okultyści uważają, że jedynie mężczyzna powołany jest do tego, by osiągnąć stan jedności mistycznej z Bogiem, która w formie starego, średniowiecznego szyfru nosi nazwę „kamienia mędrców”.

W jednej z rozpraw okultystycznych jest to tak ujęte: „Wiedza ezoteryczna podaje dwa rodzaje wtajemniczenia. Jeden z nich ma charakter pozytywny, męski (dorycki), drugi natomiast negatywny, żeński (joński)”. Zatem mężczyzna, który dąży do najwyższego stopnia wtajemniczenia musi żyć w surowej ascezie. Właściwie wszyscy uczniowie Teofila Ociepki nie spełniali tego warunku. Skulik ożenił się, tak samo Paw i Goj. Skulik usiłował okultyzm rozgryźć przy pomocy metodologii naukowej, marksistowskiej, a marksizm z kolei traktował światopoglądem różokrzyżowców, co zresztą czynił przez bardzo długie lata, aż w końcu uznał definitywnie wyższość okultyzmu nad materializm.

Najgorzej i najtragiczniej wyszedł na kontaktach z wiedzą tajemną Walter Goj, który, podobnie jak wielu przed nim w minionych wiekach, wziął dosłownie traktaty alchemiczne. Według współczesnej wykładni okultystycznej, dawne traktaty alchemików były pozornie materialnej natury, w postaci alegorycznej przedstawiały medytacje nad ezoterycznym rozumieniem wszechświata. Ten sposób zapisu, jak i zasłona dymna w postaci praktyki — nazwijmy ją — laboratoryjnej, pozwalały w wiekach średnich egzystować unikając bliższych kontaktów z inkwizycją, przy uprawianiu swojej, w istocie zakazanej, filozofii.

Otóż wspomniany Walter Goj po przestudiowaniu kilku rozpraw wypożyczonych od Teofila Ociepki, doszedł do wniosku, że nie będzie się bawił przykrą ascezą, lecz spróbuje osiągnąć kamień filozoficzny w fizycznej postaci, zrobić potem przy jego pomocy złoto i żyć co najmniej jak niemiecki graf, do którego kopalnia „Kaiser” należała, a w której Goj był nędznym wyrobnikiem. Trzeba przyznać, że Ociepka ostrzegał swoich uczniów przed takim właśnie rozumieniem traktatów alchemicznych. Mówi Eryk Paw:

„Walter Goj był za starej Polski ładowaczem na filarze. W takim oddziale pracował, gdzie tąpnicie było. Jak tąpło, onego zasulo, no i miał nogi połamane. Potem dali go do ro-

boty na powierzchnia, bo jednej nogi do końca życia nie wygoił. On miał bardzo ciężkie życie. Jak długo Pismo cytoł, znaczy Biblia, to mu się jakoś powodziło, żył ze żoną jak się należy, ale nagle w niego wstąpił Mefistofeles i go opętał i nie wypuścił do końca. Stało się to niedługo po tym, jak do Teofila poszedł, do tych jego książek. Jedną z nich ukroł i od tej chwili nie, ino szukał, jak tyn kamień mędrców zrobić. Żona jego nie umiała się z tym pogodzić, bo on różne rzeczy od niej żądał, żeby się wybrała z domu, bo mieszkali u jej rodziców, kajsi do lasa, pra, lepiankę keioł zbudować. Tam mieli mieszkać z dziećciakami, by w tajemnicy zrobić to złoto! U teściów nie mógł na nie sobie pozwolić. Rodzice byli temu przeciwni, no i rozwód! Ona była dobrą żoną i matką, sama wychowała te dzieci. Też miała ciężkie życie.

Jak go wyciepli, tego Goja z domu, to wpierw uciekł do lasa i tam trochę mieszkoł w takiej lepiance, ale potem mu to zmierzło i poszedł do baraków na Ligoniu. On nie poradził bez baby żyć, to już była u niego zguba. Ten co chce kamień mędrców znaleźć, nie śmie mieć kobiety. Nie śmie! A ten je miał i Bóg mu nigdy ani tyle medycyny uniwersalnej nie pokazał, a gdzie do kamienia mędrców! (...) On myślał, że lada chwila ten kamień będzie miał, to i złota pod dostatkiem i że nie trza mu pracować w kopalni, ani troszczyć się o cokolwiek. Mówił mi, że jest już tak daleko, że ino patrzeć jak będzie to złoto.

On się boł, że ja mogę go podpatrzeć, jak się to robi. Bał się też, żeby na niego nie zameldować! To nie jest takie proste, by samo złoto zrobić i już być zadowolonym! Jak o tym zameldują władzy, jak onego oapną, to będzie tak długo siedziół, aż powie jak do tego doszedł. Goj się tego najbardziej boł. W tych książkach piszom, że udało się niektórym złoto robić, ale jak się król dowiedział o tym, to go do więzienia wciep: — Daj mi ta mikstura i ten proszek! — Najprzód musi stworzyć proszek czerwony, musi do niego dojść. Ołów się roztopi, wrzuci się do niego proszku i każdy patrzy: — złoto!!! — Jest to cud, no nie? Ja nie szukałem tego, bo się bałem pokusy szatana.

Ociepka nigdy nie eksperymentował. On ino cytoł i cytoł i ceoł na objawienie boskie, żeby Bóg mu objawił, w jaki sposób on mo kamień wykonać, co mo używać, jaką drogą ma iść. aby to złoto zrobić. To była, powiedzmy droga ludzka, a Goj to chciał siłom.

Cytoł, a źle rozumioł i potem jak eksperymentował, to mu się wcale nie zgadzało. Za tej Polski to mieszkał w baraku kolo szybu *Pulaski*. Była to tako ostatnio, najgorsza baraka i tam go dali, jak go wysiedlili z innych lepszych. Nie wiem cy miał tam jakiś piec, albo jakiś rondel, pra, gdzie tyn ołów można topić. Chwilioł się ino przed nami, że on będzie miał złoto, a najwięcej przed Skulikiem, bo Bolek też próbował, ale nie osiągnął tego!”

Tragedia Waltera Goja w oczach Bolesława Skulika wygląda nieco inaczej i w jej przedstawieniu jest jakby ukryta na dnie satysfakcja z niepowodzenia, z nieszczęścia kolegi, lecz zarazem współrywała w wyścigu do zdobycia kamienia filozoficznego:

„Tyn Goj już za tamtej Polski za tym kamieniem zwariował. Przez to nie żył ze swoją żoną, a uciek do lasa. Jak tam nie wytrzymał, to się wrócił i różnie mieszkoł. Po tej wojnie dali go do baraku, gdzie byli za Niemca jeńcy radzieccy. Tam był, bo czynszu nie płacił, nie miał za co, bo nie pracował, a potem dali mu emerytury coś siedemset złotych za te parę lat, co przerobił pod ziemią i na powierzchni. Chycił się jakiejś gdowy, co się zlakomila na jego bajki o złocie i razem żyli w ty barace. Ona potem odeszła od niego, bo tego złota nie było widać. Ja tam raz był, ale nie mi nie chciał pokazać. Ja się go pytoł, jak on chce stworzyć ten kamień mędrców, to tylko mi powiedział: — Jo by musiał znaleźć takiego męczennika niewinnego, który jest torturowany i z tych kropli lez zrobić kamień mędrców. Tak mówil do mnie, a za jakiś czas, jak eksperymentował z fosforom wypalił sobie oko i choć mu ta łza spłynęła do retorty, nie nie osiągnął! Będzie już pięć lat jak nie żyje.”

Czuje się tu wyraźną ulgę, iż całe działanie Goja było fałszywe i nieskuteczne. Trzeba przecież pamiętać, że obydwoj jednakowo wierzyli w możliwość uzyskania owego cudownego, alchemicznego panaceum! Różnili się w zasadzie jedynie poglądami co do metody działania.

Teofil Ociepka nie ograniczał się do korespondencji z Wirtembergią. Utrzymywał również kontakt z Towarzystwem Parapsychicznym im. Juliana Ochorowicza we Lwowie, prenumerował systematycznie miesięcznik *Lotos. Synteza wiedzy ezoterycznej*, będący jego organem (*Lotos* wydawany był w Wiśle pod redakcją J.K. Hadyny i posiadał liczne grono prenumeratorów stałych w kraju oraz wśród środowisk polonijnych). Był też członkiem loży różokrzyżowców, wywodzącej się z zakonu założonego w wiekach średnich przez Chrystiana Rosenkreuzera, później wyklętego przez Kościół, bowiem kontynuował on, jak i jego zakon, wątki filozofii starożytnej oraz zajmował się analizą pism apokryficznych, będących w sprzeczności z zasadami doktryny katolickiej.³

Z szeregów różokrzyżowców wywodzą się wszyscy najwybitniejsi alchemicy, a więc według współczesnej wykładni okultystycznej — myśliciele tego kierunku poznania wszechświata. Od ponad dwustu lat związani na zasadzie loży masońskiej posiadali swoje dwa główne centra: jeden w Niemczech, drugi w Kalifornii. Po dojściu do władzy Hitlera zostali z terenu Niemiec przepędzeni.

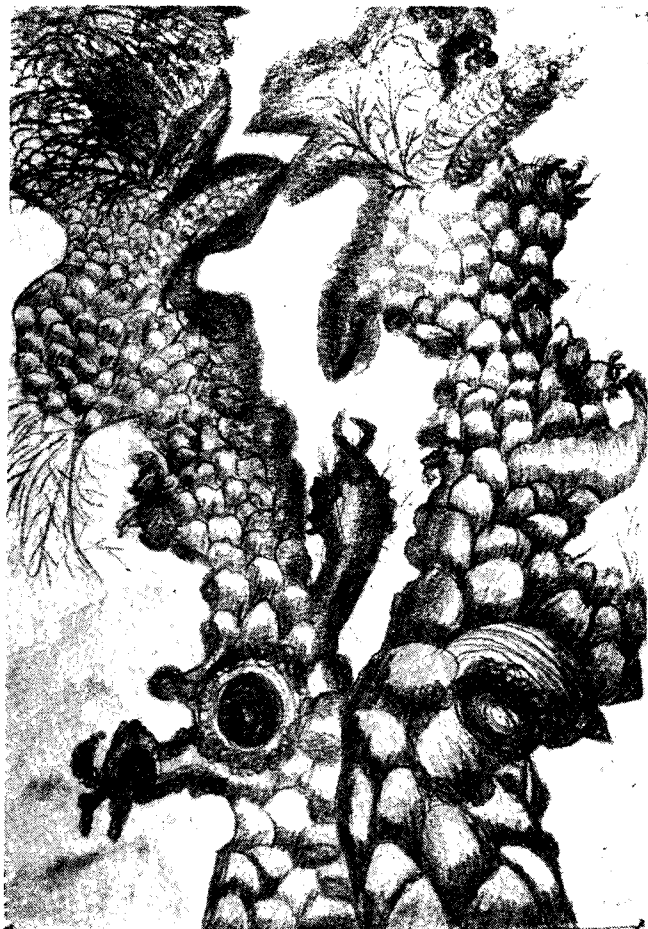
Teofil Ociepka utrzymywał ścisłą więź z lożą, dostawał od niej literaturę filozoficzną oraz zestawy ćwiczeń duchowych dla siebie i swoich uczniów.

Jednym ze sposobów, a raczej dróg wiodących do doskonalenia ducha jest rozwijanie poczucia piękna, gdyż ono samo w sobie stanowi pierwiastek boski. Z tej przesłanki okultystycznej wynika malarstwo mistrza Teofila i niektórych jego uczniów. Sam Ociepka starał się w swych obrazach zawrzeć wykładnię symboliczną okultystycznej wiedzy o wszechświecie a może trafniej — o wszechbycie. Z tego też powodu podporządkowuje je ściśle treści traktatów okultystycznych. Nigdy nie malował wyłącznie po to, by stworzyć piękne obrazy! Starał się — przez pokazanie istot ze świata astralnego, ich wzajemnych powiązań z naszym światem — dostarczyć wszystkim prawdziwej wiedzy o transcendentnych tajemnicach. Ponieważ te obrazy miały służyć przede wszystkim celom poznawczym i moralizatorskim, więc Ociepka stosował w nich, podobnie jak średniowieczni malarze, symbolikę kolorów. Postacie o określonych walorach dobra czy zła posiadają stale sobie przypisane kolory, przeto efekt kolorystyczny obrazu nie tyle zależy od świadomego działania malarza w tym właśnie kierunku, ile malarz musi swą paletę rygorystycznie podporządkować fabule, czy też anegdocie tworzonego dzieła. Stąd zaskakujące zupełnie i gryzące się ze sobą zestawienie barw, stąd niezwykle natężenie kolorów i ich nienaturalność.

Dziwaczność i niezrozumiałość dla większości współczesnych symbolika jest z okultystycznego punktu widzenia oczywistością. Należy w tym przypadku przypomnieć, że w średniowieczu istniała moralizatorska koncepcja wpływu planet na człowieka. Nie tylko astrologowie, niezbyt tolerowani przez Kościół, ale najwybitniejsi teologowie tamtego czasu jak np. św. Bonawen-

Il. 6. Teofil Ociepka, *Zączka*, olej/pl., wym. 60×67 cm, 1960 r. Wł. PME Warszawa.





Il. 7. Juliana Ociepka, *Drzewa-stwory*. rys. ołówkiem, wym. 60 x 67 cm, 1960 r.

tura, czy św. Tomasz z Akwinu stwierdzali wpływ ciał niebieskich na organizm człowieka, na jego ciało, aczkolwiek odmawiali tego wpływu na duszę. „Człowiek mądry panuje nad gwiazdami” — co oznacza, że jest w stanie opanować swe namiętności wynikające z wpływu gwiazd — twierdził św. Tomasz z Akwinu.

Zdanie to jest równie istotne dla działań oraz całego systemu wierzeń okultystycznych, mimo że w sensie dogmatycznym niewiele ma on wspólnego z nauką Kościoła. Można powiedzieć, że w tym przypadku wychodząc ze wspólnego punktu wyjściowego, drogi rozeszły się w przeciwnych kierunkach.

Okultyści uważają, że poważny i bezpośredni wpływ na to, co, dzieje się na Ziemi ma planeta Saturn. Wykładnię tego znaleźć można między innymi w dziele Jacoba Lorbera *Der*

Il. 8. Teofil Ociepka, *Człowiek Saturna*, olej/pl., 1965 r.



Saturn. Teofil Ociepka uważał tę książkę za jedną z najważniejszych pod względem istotnych „prawd” w niej zawartych. Stąd też w jego obrazach można odnaleźć ekle naturalne bestiarium, które w najdrobniejszych szczegółach kształtu, koloru i otoczenia odpowiada drobniuszom książkowym opisom. Nie są to zatem czyste twory wyobraźni Teofila Ociepki. Malarz wierzy w istnienie tych tworów, traktuje je jako faktycznie egzystujące w kosmosie byty, o których istnieniu — poczuwa się w tym przypadku do moralnego obowiązku — musi poinformować bliźnich.

Dłaczego Ociepka przykładał tak wielkie znaczenie do tego, co dzieje się na Saturnie i czemu tak pilnie nas o tym usiłował pouczyć? By to zrozumieć, należy wiedzieć co kryje się pod takimi pojęciami filozofii okultystycznej, jak „astralny świat, astralne istotny” i najważniejsze — „astralne ciało”. Terminy te służą do oznaczenia tworów pośrednich między materią a duchem. We wszechświecie odróżniano świat materii, świat astralny i świat duchowy, a w człowieku analogicznie widziano ciało fizyczne, ciało astralne, czyli duszę, oraz nieśmiertelnego ducha. Tak więc dusza człowieka należy do świata astralnego, do którego wraca po śmierci. Jest ten świat zaludniony istotami demonicznymi stojącymi na takim samym stopniu rozwoju co dusza, czyli nieco wyżej od materii, ale marnymi, niedoskonałymi, które posiadają jednak możliwość doskonalenia się. Mieszkańcy strefy astralnej mogą wchodzić w kontakty z ludźmi, mieć na nich poważny, często niedobry wpływ. O sposobach komunikowania się ze światem astralnym traktuje magia.

Istnieje zatem wyraźna zbieżność w poglądach na temat wpływu planet na życie człowieka między średniowieczną teologią a okultystyką. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że podobne poglądy na ustrój człowieka i świata wygłasza mistyka indyjska — Akasa, którą Ociepka także znał. Akasa to nie jest tylko nazwa szkoły, lecz zarazem termin filozoficzny oznaczający najwyższy i najsubtelniejszy z żywiołów — światło astralne, z którego przez polaryzację powstają cztery inne elementy, a z ich kombinacji rodzi się cała gama sił i materii świata.

Według przekonania Ociepki, zaczerpniętego z lektury dostępnych mu traktatów, miejscem w Kosmosie, gdzie przebywają nasze ciała astralne przed i po śmierci — jest planeta Saturn. Tak więc pokazywanie na obrazach bestii, czyli demonów tam zamieszkałych stanowi przekaz istotnych informacji dla nas samych — o nas samych, bowiem te byty astralne są personifikacją naszych namiętności, żądz i wszelkich skłonności nie zawsze w pełni uświadomianych. Jest to ta cała sfera, którą Freud określił mianem podświadomości.

Po drugiej wojnie światowej, przy kopalni, która zmieniła nazwę z „Kaiser” na „Wieczorek”, powstało koło malarzy naiwnych.

„Pamiętam — mówi Leopold Wróbel — jak przyjechał raz dygnitarz tutaj i kazali nam po dwadzieścia pięć obrazów dać i zrobić biegiem wystawa. Jak wyjechał, to do kąta nas i już my są im do niczego niepotrzebne. Tak nas traktowali.” Członkowie koła plastycznego wykonywali wszystko, co im polecono, mimo buntów wewnętrznych, a za to nagrodą był dyplom, możliwość wystawy dwa razy w roku w świetlicy, a później w domu kultury kopalni.

Ociepka, dopóki z koła nie wystąpił, już jako światowej sławy malarz — prymitywista, nigdy takich „obstalunków” nie wykonywał. Odmawiał, mówiąc, że nie ma to nic wspólnego z malarstwem prawdziwym. I ten, który nie starał się o względy malutkich lokalnych kacyków, który głosił sprzeczną z oficjalną filozofią materialistyczną wiedzę ezoteryczną — ten właśnie wypłynął w szeroki świat! Trudno się dziwić w takiej sytuacji wściekłości i zazdrości kolegów z koła: oni tu się męczą, a ten, nie wiedząc czemu wystawia w Warszawie, Paryżu, Londynie, Wiedniu, Amsterdamie i innych miastach świata, dostaje nagrody, wszyscy o nim piszą.

Główny rywal do sławy i zarazem pretendent do roli przywódcy kręgu okultystycznego w Janowie, Bolesław Skulik,

tak o tym mówi: „W Trybunie Robotniczej na Barbórka pisywali zawsze o Ociepku. Robili go wielkim górnikiem — przodownikiem. On tym w ogóle nie był. Pracował w elektrowni i nie miał bezpośrednio nie wspólnego z kopaniem węgla. Oni zaś robili, że niby fedrował, bo to jakoś lepiej wyglądało u nich, niby lepiej dla Ociepki. Jo myśla, że to nie służyło do niczego dobrego, bo to kłamstwo, a kłamstwo nigdy niczemu dobremu nie służy. Ludzie co to pisali o tym wiedzieli, ale pewnie tak pasowało do propagandy.”

Wszyscy chcieli zdobyć w kole janowskim taką sławę, jak Ociepka. Kiedy przychodzili tam dziennikarze, działy się sceny zgola niesmaczne:

„Chcę być wielkim artystą — mówi Erwin Sówka, uczeń okultystyczny Bolesława Skulika — trzeba mieć wielkie serce i wielką duszę. Przez tę propagandę, to z naszego koła zrobiła się niesamowita banda. Każdy tylko patrzył swego interesu i żeby drugiemu wbić nóż w plecy. Dopóki nie zaczęli się nami interesować reporterzy, filmowcy — wszystko było okay! Ale później?!

Jak tylko kto przyjechał, to zaczęli przelazić przez drugiego, żeby się tylko dostać naprzód, bo to jest świetna reklama, potem można te swoje gnioty sprzedawać za pieniądze. To był cały cyrk. Jak raz przyjechali z „Magazynu Rodzinnego”, to mało się nie pozabijali, bo każdy chciał mieć swoją gęba w aparacie. A na co to potrzebne? I to zepsuło wszystko. Każdy tam, w tym „Wieczorku” pcha się do przodu o swoją reklamę, a mało pcha swoje malarstwo.”

W numerze marcowym katowickiego miesięcznika ateistów i wolnomyslicieli „Myśl Wolna” w roku 1962 ukazał się artykuł pod tytułem *Dwa wcielenia Teofila Ociepki*. Poprzedza go list, który pozwolę sobie zacytować:

„Droga Redakcjo! My członkowie SAIW w Janowie-Nikiszowcu czytając artykuł Jana Czernego *U źródeł astrologii* stwierdzamy, że dobrze by było, aby autor poruszył sprawę wierzeń i twórczości Ociepki, która w szeregu artykułach opublikowanych w naszej prasie została naszym zdaniem ujęta niewłaściwie. Uważamy, że nie jest bez znaczenia fakt, iż Teofil Ociepka publicznie wypowiada uwagi uzasadniające istnienie „sił nadprzyrodzonych”.

Znając w/w — gdyż mieszka w naszej miejscowości — możemy stwierdzić, że popularność jego daleko wykracza poza ramy jego malarstwa i w wielu wypadkach jest szkodliwa dla walki, jaką toczy SAIW z zabobonami i mitami religijnymi.

Jaka jest prawda o Teofilu Ociepce? Od młodych lat Ociepka interesuje się okultyzmem i kabalistyką i w 1927 roku zapoznał się korespondencyjnie z niejakim Philipem Hohmannem z Wirtembergii, który mianował się sam „rózokrzyżowcem”. (...) Ociepka wierzył, że Hohmann jest kierownikiem prądów duchowych naszej Ziemi oraz — że posiada „kamień mędrców” i przez przeszło trzydzieści lat przesyłał Hohmannowi pieniądze, by otrzymać „kamień mędrców”. (...)

Teofil Ociepka wierzy, że jego żonie wszystko się wyśni, nawet wierzy, że żona ma jasnowidzenie. (...) W czasie międzywojennym w Polsce wychodziła obszerna literatura okultystyczna (...) Gdy tę literaturę czyta człowiek logicznie myślący, musi uznać ich pisaninę jako absurdalną. Teofil Ociepka natomiast w to wszystko wierzy... Łączymy dla całej Redakcji „Myśli Wolnej” najserdeczniejsze pozdrowienia, prosimy o zajęcie odpowiedniego stanowiska. Zarząd Koła SAIW w Janowie-Nikiszowcu.”

Ten specyficzny donos jest osobistym dziełem Bolesława Skulika. Należy wiedzieć, że w tym czasie działał on aktywnie w Stowarzyszeniu Ateistów i Wolnomyslicieli, znajdował się w zarządzie koła janowskiego. Wygłaszał też na jego forum odczyty, np. *Historia religii*. Po otrzymaniu listu przyjechał do Janowa redaktor Czerny. Zbadał sprawę, był u „czynników”, a potem wysmażył wspomniany artykuł. Zacytuję z niego kilka co smakowitszych fragmentów, podobnie jak w liście koła SAIW, wiernie zachowując stylistykę i lot myśli. Oto Jan Czerny:

„(...) Wszyscy ci samoucy malują tak, jak umieją i ich twórczość jest wyrazem jakiejś wewnętrznej potrzeby znalezienia głodu kolorystyki tak ulubionej na szarym Śląsku. Próbuje różnych form dla ilustracji swych tematów. Wiele tych prac wyróżnia się śmiałą kolorystyką i w aspekcie psychologicznym jest na pewno uzasadnione psychologicznie... Na Śląsku większość malarzy-samouków miała lub ma do czynienia z górnictwem, a więc przemysłem, gdzie bezpośrednio człowiek styka się z techniką i silami przyrody...”

Teofil Ociepka zyskał sobie natomiast rozgłos przede wszystkim dzięki swej fantastyczno-mistycznej tematyce, która nie jest u niego bynajmniej jakimś nieuzasadnionym kaprysem, gdyż wypływa z jego mistycznego światopoglądu. Charakterystyczne, że Ociepka żyjąc i pracując na Śląsku, zgola pomija jego współczesną tematykę, nie idąc śladem wielu innych malarzy samouków, którzy sobie tę tematykę umiłowali... Znamiennym faktem jest, że wielu publicystów popularnych pism z poza Śląska (...) w pogoni za niezwykłością, z upodobaniem chwytają się Ociepki i jego tematyki (...) Realistycznie patrząc na te sprawy — można powiedzieć, że rozgłos wokół sprawy Teofila Ociepki w wielu wypadkach jest niewspółmierny do jego twórczości, a nawet szkodliwy dla jego kolegów po piędzu. Wśród których znajdujemy wiele talentów większych od Ociepkowego. Zjawisko wspomniane nie byłoby zresztą możliwe, gdyby nie snobistyczne upodobania szeregu autorów praci o Ociepce, którym marzy się jakiś nowy Hieronim Bosc, rodzimego pokroju (...) Teofil Ociepka natomiast nie żyje w średniowieczu, lecz w XX wieku, w kraju, w którym stawia się sztuce szczególne wymagania. I bynajmniej nie jest obojętne, z jakich źródeł wywodzi się twórczość danego artysty (...) Ten 70-letni malarz-samouk od dawna czerpie swe aspiracje twórcze z przekonań o istnieniu „sił nadprzyrodzonych”. Mało, głosi to otwarcie, że szkodą dla walki jaką toczy z wolennikami zabobonów i irracjonalnych mitów (...) Trzeba bowiem pamiętać, że dla wielu mieszkańców Śląska rozgłos Ociepki łączy się integralnie z przekonaniem, że skoro tak szybko pisze o nim prasa, skoro przytacza jego wypowiedzi o istnieniu „sił nadprzyrodzonych”, które nim ponoć „kierują”, to widać musi w tym być jakaś prawda! Że utwierdza to zarazem to, co jest absurdem, to — co mówiąc językiem ścisłym — podbudowuje irracjonalne zabobony i przesady i zaprzecza osiągnięciu materialistycznej nauki — nie trzeba chyba szczególnie podkreślać. Czy tak powinno być?”

Po ukazaniu się tego artykułu wraz z cytowanym listem, Skulik pobiegł do Ociepki zobaczyć jego reakcję i nacieszyć się swym triumfem. Ociepka od razu domyślił się, kto był autorem całej akcji i zerwał ze zdrajcą stosunki towarzyskie. Sam Skulik określił je jako długoletnią przyjaźń. W jakiś czas później, pod wpływem lokalnej nagonki, zdecydował się Ociepka na wyjazd do Bydgoszczy, skąd pochodziła jego żona. O tej sprawie Skulik opowiada tak:

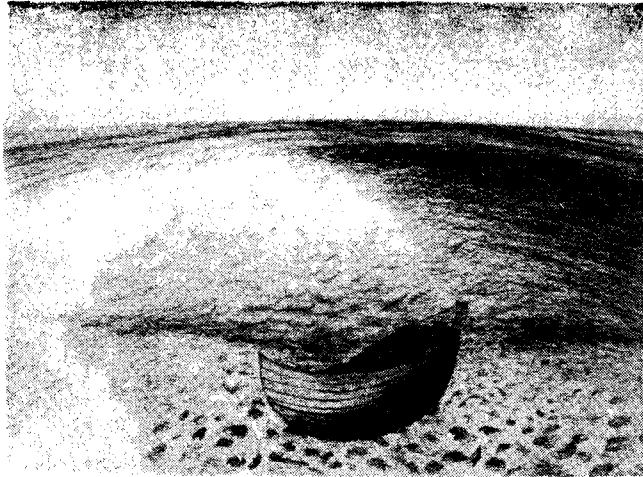
„Ja namówiłem tego redaktora z „Myśli Wolnej”, żeby napisał artykuł o Ociepce. Wszystkie te kłamstwa, co w gazetach o nim pisali tom wyciągnął, bom je miał i on na tej podstawie zrobił artykuł pod tytułem *Dwa wcielenia Teofila Ociepki*. Wyszło to. Ociepka jak się dowiedział, kupił ten numer i poszedł do redakcji, że oskarży tego, co to napisał. Redaktor mówi, że mu wszystko opowiedział jeden człowiek z Janowa. Na to Ociepka: — To nie mógł być nikt inny tylko Bolek Skulik. — Nie doł do sądu ani mnie, ani tego redaktora, ale co się stało? Wtedy byleek jesse partyjny, jesse mnie nie wyrzucili. Dowiedziałem się, że za ten artykuł majom zlikwidować ta „Myśl Wolno” — tak je poszedł do Wojewódzkiego Komitetu, wzięnek se dwu towarzyszy na świadków i mówię: Słuchajcie! Z jakiego powodu likwidujecie ta „Myśl Wolno”, a ten partyjny z Komitetu mi pada: — Bo bardzo zły był artykuł o malarstwie Ociepki. Ja na to: — To znaczy, że wy macie pod sobą dział — sztuka i malarstwo? — A wy się na tym znacie? — A on na to: — To nimo nie do rzeczy, bo to z góry przyszło. — Z

góry — powiadam — to pewnie z KC od Czajki,⁴ bo ona forsuje Ociepka po świecie. — Na to on: — Tu nie ma co gadać i tak będzie zlikwidowane.”

Kiedy Ociepka wyjechał z Janowa, Skulik zajął wreszcie miejsce przywódcy duchowego gminy okultystycznej. Nigdy jednak nie osiągnął nawet części popularności swego mistrza. O sobie mówił tak:

„Czterdziści lat studiuję filozofię Różokrzyżowców.⁵ Od 1932 roku byłem z nimi w stałym kontakcie, mieli mnie za człon-

ka-korespondenta. Miałem przerwa w wojna, ale w 1951 roku udało mi się napisać do Kalifornii do Głównej Kwatery i zaś odnowiłem się u nich. Cieszyłem się z tego bardzo, bo dawno już uznałem ich światopogląd za najwyższy od czasu Egiptu, od innych wolnomularzy czy też kierunków okultystycznych. Ich pogląd na świat jest najgłębszy. Co miesiąc dostawałem od nich list, ćwiczenia duchowe, a jak je rozwiązałem wysłałem do nich. Ostatnio zrezygnowali ze mnie. Nie odpisują już mi. Pewnie bom już stary i za słaby. Nie robię postępów w duchowości.”



Il. 9. Teofil Ociepka, *Łódź*, rys. ołówkiem.

II. TEOFIL OCIEPKA, POSTAĆ MITYCZNA

Bardzo różne opinie krążą w Polsce na temat Teofila Ociepki oraz istoty jego malarstwa. Pomijam trywialne, brukowe rewelacje z prasy lat pięćdziesiątych deprecjonujące lub fałszujące rzeczywistą proveniencję sztuki janowskiego twórcy, bowiem była sprzeczna z ortodoksyjną, oficjalną doktryną.

Cień tamtych lat i tamtych praktyk znaleźć można w salonowo efektownej i eleganckiej, ale i salonowo płytkiej książce Andrzeja Banacha *Ociepka — malarz dnia siódmego*, jak również w pełnym półprawd tekście Alfreda Ligockiego (*Artyści dnia siódmego*). Wszystkie zresztą tzw. poważne opinie podane do publicznej wiadomości na temat tego twórcy posiadają jedną zasadniczą cechę wspólną. Nazwałbym ją „naiwną entomologią”. Na czym ona polega? Otóż Ociepka traktowany jest jako okaz barwnego i egzotycznego motyla, oglądany i opisywany w oderwaniu od środowiska, które go w znacznym stopniu ukształtowało, jest porównywany do innych, podobnych sobie „gatunkowo” okazów w sposób dość dowolny, wedle fantazji i predylekcji autora danych dywagacji. Jeśli nawet sięga się po pewne realia, to wybiera się z całości, nie rozpoznanej do końca, detale mając w intencji autora albo ubarwić anegdotę, albo stanowić „dowód” dla postawionej faktycznie a priori tezy.

Tak właśnie oceniam metodę pracy Andrzeja Banacha, który nie zadał sobie nigdy trudu rzetelnego zapoznania się z warunkami życia i społecznego funkcjonowania Teofila Ociepki w janowskiej

gminie okultystycznej. Można odnieść wrażenie, jakby dla niego realia były jedynie przeszkodą dla wprowadzenia skojarzeń, formułowania syntez, odnajdywania błyskotliwych paraleli z niemal wszystkimi dziedzinami i okresami sztuki światowej.

Jest to typowy przykład instrumentalnego potraktowania Teofila Ociepki, przy pełnej świadomości, że ujdzie ono na sucho, bowiem ofiara tych praktyk była zupełnie bezbronna. Po prostu pan Banach wykorzystał wielką u schyłku lat pięćdziesiątych popularność Ociepki do popisania się przed szeroką publicznością swoją erudycją oraz subtelnością w kojarzeniu niuansów. Jednocześnie książka ta jest przykładem ignorancji bądź świadomego przemilczania faktów. Przykład? Choćby rozdział XIV jego książki o Ociepce zatytułowany *Surrealizm Ociepki*. Porównuje tu Banach Ociepkę do wielkiego Salvadore Dalí, choć z kokieteryjnym zastrzeżeniem przed dosłownym zrozumieniem paraleli — bowiem, jak pisze Banach, jest to surrealizm niewykwintny, zaściankowy.

Tymczasem malarstwo Ociepki nie ma nic wspólnego z surrealizmem, jest ono zamknięte w głębokiej symbolice teozoficznej. On sam surrealizmu nie znosił, miał go za szalbierstwo w sztuce, a Dalego za zwykłego oszusta. Banach o tych poglądach Ociepki wiedział, więc w książce świadomie skłamał, nie bardzo serio traktując „prostaczka z Janowa”. Gdyby nawet przyjąć, że nie znał przekonań Ociepki w tej mierze, czyli nie rozumiał istoty jego sztuki, to powstaje pytanie, dlaczego napisał książkę o przed-

miocie. mówiąc delikatnie, niezbyt dobrze sobie znanym?!

Książka Banacha jest efektem ogólnie przyjętego w kręgach inteligentek traktowania Ociepki jako swego rodzaju ciekawostki. Ociepka raróg, oryginał, postać z jakiegoś innego świata, na tyle prymitywnego, iż szkoda brudzić się dokładniejszym nad nim nachyleniem. „My z wielkiego i jedynie słusznego świata wartości pochylając się nad postaczkami poczuwamy się do obowiązku stworzenia mu ładnej legendy, zasłonięcia tego co nam nie odpowiada, lub zgoła razi, a dodania, naszym nieomylnym zdaniem, efektownych uzupełnień.”

Z tych źródeł wywodzi się między innymi główna linia sporu omalartstwo Ociepki — fantastyczne, czy okultystyczne? Co pierwsze, co wtóre? Takie, lub owakie? Jednym z głównych powodów wskazywania na wyłącznie fantastyczny charakter twórczości mistrza Teofila, co ma zresztą miejsce tylko w Polsce — było i jeszcze w jakimś stopniu jest „oficjalne wstydywanie się” jak mawiał Stanisław Szukalski, ezoterycznej, a szczególnie okultystycznej symboliki w niej zawartej.

Nikła znajomość społeczna „nauk hermetycznych” pozwala na pewną skuteczność tego rodzaju wykładni, lecz jak każde omijanie prawdy służyć może jedynie do czasu. Osobiście jestem przekonany o okultystycznej proveniencji twórczości Teofila Ociepki, o jej teozoficznym charakterze z wyraźnym założeniem dydaktycznego celu. Przy tym wszystkim cechuje się ona specyficzną fantastyką, oryginalną wizyjnością która wykracza poza obszar przyswojonych traktatów i rozpraw okultystycznych, bowiem stanowi plastyczną wykładnię własnych przemyśleń i wyobrażeń artysty.

Chcę zwrócić uwagę, że relacja między kanonem okultystycznym, a swobodą twórcy u Ociepki jest podobna (nie identyczna), do dawnej sztuki obrzędowej, gdzie temat był pierwotny, dany, nie rodził się z wyobraźni, ale miał religijną podstawę, wynikał z powszechnie przyjętych mitów. Jedynie forma była wtórna i mogła być mniej lub więcej dowolna. Dowodem słuszności takiego, a nie innego stanowiska może być traktowanie Ociepki i jego obrazów w najbardziej właściwym jemu środowisku, a więc we współczesnych, prowincjonalnych kręgach teozoficznych w Polsce. Nie należy zapominać o tym, że jest to w przeważającej mierze specyficzne malarstwo „religijne”, więc w rozważaniach na jego temat nie wolno pominąć opinii żyjących współwyznawców mistrza, dla których inspirujące Ociepkę mity są w dalszym ciągu powszechną, wyobrażeniową rzeczywistością.

Zetknąłem się z nimi przypadkowo parokrotnie. Przedstawię ich zbieżne w sumie opinie na przykładzie najciekawszym i najbardziej reprezentatywnym. Parę lat temu otrzymałem źródłową informację, że zajmujący się propagowaniem nauk swego mistrza Filipa Hohmanna, Teofil Ociepka ogłaszał się wielokrotnie na łamach „IKC-a”, a właściwie w jego dodatku „metapsychicznym” i tą drogą doszło do powstania grupy współwyznawców na terenie Chrzanowa, ale po jakimś czasie tamtejszy krąg okultystyczny rozpadł się i stracił więź z janowskim centrum. Pod koniec 1983 roku zostałem zaproszony do Muzeum Regionalnego w Chrzanowie, celem wygłoszenia odczytu na temat... janowskiego kręgu okultystycznego. Powodem bezpośrednim były moje publikacje na ten temat w „Tygodniku Kulturalnym”. Okazało się, że przy tym muzeum znajduje się krąg ludzi zafascynowanych teozofią i traktujących Teofila Ociepkę nie jako malarza naiwnego, lecz Wielkiego Wtajemniczonego Nauk Hermetycznych!

Tego, co przytoczę w oparciu o rozmowy w Chrzanowie, nie traktuję jako fakty i zdarzenia autentyczne. Nie miałem jak dotąd możliwości wiarygodnego ich potwierdzenia lub zaprzeczenia. Ponieważ opinie takie krążą jedynie w pewnych sferach teozoficznych, nie mając dowodowego oparcia, czynię więc ich zapis, mając przekonanie, że jest to współcześnie funkcjonujący w owych sferach i stale rosnący mit Ociepki teozofa.

Tak więc istnieje mit, że Teofil Ociepka był poważnym i głębokim filozofem mającym bezpośrednie kontakty z Indiami, gdzie największe szkoły teozoficzne traktowały go bardzo serio. Była to ożywiona korespondencja, która zaczęła się przed wojną, a trwała aż do śmierci mistrza Teofila. W szczególnym poważaniu znajdował się on jakoby u Mahatmy Gandhiego, z którym wymieniali swe traktaty o istocie bytu. Również w wielkiej estymie znajdował się miał u Rabindranatha Tagore, który ponoć zainspirowany przez Ociepkę napisał ważny poemat filozoficzny. Jaki, niestety nie dowiedziałem się. Także ożywioną korespondencję miał prowadzić Ociepka z Rudolfem Steinerem, który rzekomo wysoko oceniał stopień wtajemniczenia adepta z Janowa. Był też on, jak mało kto w Polsce, biegły w kabalistyce i miał bezpośrednio i silne kontakty ze światem duchowym. Organizował wstrząsające i wspaniałe seanse spirytystyczne. Zawsze przychodziły na nie duchy najpoważniejszych niegdyś osobistości, które zwywał.

O doświadczeniach spirytystycznych mistrza Teofila opowiada Maria Bąk, żona nie żyjącego od dawna, znanego malarza-amatora i zarazem ucznia Ociepki z Janowa. Wedle relacji Marii pewnego razu Ociepka wywoływał ducha u nich w mieszkaniu, ale coś pomylił w formule, nie użył ważnego słowa, i duch ten nie dotarł do nich, lecz znalazł się na sąsiednim strychu, gdzie zrobił ogromne spustoszenie i przy okazji przegonił jakąś współżyjącą „na kocią łapę” parę.

Co do samych obrazów, tłumaczono mi w Chrzanowie, że miały one w założeniu swego twórcy pełnić dwie poważne funkcje: jedna z nich to jest ukazywanie drogi do głębszego wtajemniczenia dla teozofów, a druga — to przestroga i próba wskazywania właściwej i jedynie słusznej prawdy o wszechświecie dla profanów. Wnikliwe studiowanie dzieł Ociepki przez teozofów jest, jak się dowiedziałem, dość powszechną praktyką w wielu kręgach wtajemniczonych w Polsce.

Na moje wątpliwości, dlaczego na ten temat sam mistrz Teofil nie mówił ze swymi rzeczywistymi przyjaciółmi z wielkiego świata, którzy mu pomagali i lansowali go, odpowiedziano prostym stwierdzeniem: Teofil Ociepka jak każdy okultysta nie mógł wszystkiego powiedzieć osobom niewtajemniczonym. On i tak wyjątkowo dużo chciał przekazać i przekazywał, ale nie rozumiano go, bo go zrozumieć nie mogli ludzie głusi na prawdę. Jest pewna sfera, której granicy nigdy nie przekroczył w przekazywaniu prawdy i informacji o sobie.

Również w Chrzanowie potwierdzono żywe i bezpośrednie kontakty Teofila Ociepki z kręgami okultystycznymi i masonskimi Krakowa, konkretnie masonerią wywodzącą się z kręgów artystycznych.

Ociepka przez długie lata przyjaźnił się z Franciszkiem Sikorskim, postacią bardzo barwną i zarazem zasłużoną dla Śląska. Oto, co na temat tych związków udało mi się uzyskać od syna nieżyjącego Franciszka, Jerzego Sikorskiego. „Ja osobiście nie znałem Ociepki — mówi on — ale mój ojciec był z nim w zażyłej przyjaźni i nieraz odwiedzał go w Janowie. To co mogę powiedzieć, to wiem od ojca.

Zajmował się on amatorsko astronomią, ale również tymi problemami, które nazywają się okultyzmem i jakoś nawiązał w 1946 roku kontakt z Ociepką. To był maszynista w elektrowni kopalnianej, człowiek niezwykle prosty, bez szlif towarzyskiego, ale głęboko uczciwy.

Ociepka z domu rodzinnego wyniósł skłonności do nauk hermetyczno-tajemnych, których status poznał jest wątpliwy, jednak jakieś prawdy o życiu, nawet głębsze, zawierają. On ujmował całe życie w kategoriach walki zła z dobrem i fascynował się zagadnieniem życia, jako antytezy śmierci. To był taki typ filozofa wyrosły na gruncie śląskiej kultury robotniczej która była kulturą o bardzo wysokim stopniu spirytualizacji.

Mój ojciec był jedynym polskim księgarzem na Śląsku za czasów cesarza Wilhelma I do roku 1907. Potem musiał się z Katowic wyprowadzić w związku z obłożeniem go karą 500 marek, co było fantastyczną sumą, za nielegalne rozprowadzanie

„Przeglądu Wszechpolskiego”. Przeprowadził się naprzód do Trzebini, a potem do Lwowa. We Lwowie znalazł się w kręgu oddziaływania Juliana Ochorowicza, który naukowo, z pozycji pozytywisty zajmował się zagadnieniami parapsychologii i opublikował dział magnetyzmu i mesmeryzmu w 16-sto tomowej filozofii Karola Richeta wydanej w Paryżu. Ponadto wydał dwutomową rozprawę *Psychologia a medycyna*. Był on twórcą tego, co nazywamy dzisiaj parapsychologią, przy czym traktował tę dziedzinę w sposób ścisły, precyzyjny, naukowy. Zafascynowało to mojego ojca, który zajmował się tymi zagadnieniami aż do śmierci”.

Obszerna relacja Jerzego Sikorskiego którą tutaj przytaczam zawiera źródłowe informacje o kontaktach i funkcjonowaniu Teofila Ociepki w katowickim kręgu okultystycznym w latach powojennych, przy czym nie występował tam w roli „mistrza”, lecz raczej godnego, choć skromnego ucznia. Miał on wielki respekt i uznanie sprzed wojny dla Juliana Ochorowicza, które przeniósł wprost na jednego z jego bezpośrednich uczniów, czyli na Franciszka Sikorskiego. Jest też w opiniach jego syna odbicie obrazu Teofila Ociepki, jaki współcześnie funkcjonuje w pewnych kręgach inteligencji Katowic. Z tego też względu zasługują na uwagę w takiej formie, w jakiej zostały mi przekazane.

„Ociepka, według opinii mego ojca — mówi Jerzy Sikorski — był człowiekiem nie z tej ziemi, w całości oddany wizjom zaświatowym. W jakiś sposób nawiązał kontakt korespondencyjny z jasnovidzem z Bawarii. Zwierzał mu się że ma takie sny wieszce, które potem się sprawdzają. W nowoczesnej parapsychologii to się często nazywa prekognicją — człowiek wyobraża sobie pewne zdarzenia, które w przyszłości rzeczywiście występują.

Ten jasnovidz z Bawarii uspokajał go, że jest to rys charakteru i zdarzeń psychicznych prawidłowy i poza tym nawiedzi go duch i on potem zacznie malować. I tak jak ten Hohmann napisał, tak się też stało. Wszystko to opowiadał ojcu Ociepka, a przecież początek jego malowania, to nic innego jak w czystej postaci Aport spirytystyczny wywołany przez tego Bawarczyka. Przed wojną w sądach rozstrzaskanymi były sprawy oddzielnego traktowania morderstw z Aportu.

Malarstwo Ociepki jest malarstwem wizji pozaplanetarnych, to nie jest wyobraźnia wyniesiona z przeżyć sensualistycznych, z obserwacji bezpośredniej przyrody. Rzecz całą trzeba widzieć w ramach aparatury pojęciowej teozofii, która jest synkretyzmem różnych wierzeń starochaldejskich, trochę z wed indyjskich, chrześcijaństwa. To jest taki melanz.

Bodaj on kiedyś mówił mojemu ojcu, że pszczoły na świecie pojawiły się dlatego, że przyleciały z Jowisza, czy innej planety. To wszystko są reminiscencje lektur teozoficznych. W każdym razie zarówno moment rozpoczęcia przez niego malowania, jak i tematyka, a raczej wymowa obrazów powinny być rozpatrywane wyłącznie na płaszczyźnie parapsychologii i metafizyki synkretycznej. Tak zawsze twierdził mój ojciec.

Jako człowiek z takimi poglądami traktowany był jako raróg na terenie osiedla robotniczego, gdzie przede wszystkim myśli się o sztuce mięsa, a nie o sztuce. On bardzo odbijał od reszty i dlatego musiał wystąpić konflikt. Stało się to przy wystawie malarzy-amatorów zorganizowanej zaraz po wojnie przez Wojewódzką Radę Kultury. Wtedy Ociepka uzyskał I nagrodę, a to było dobrych kilkadziesiąt tysięcy złotych. Z niejseca posypały się na niego donosy, nawet do Urzędu Bezpieczeństwa, że to jest człowiek obcy środowisku robotniczemu, że nie jest zwolennikiem materializmu dialektycznego, a kiedy to nie pomogło pisywano anonimy do prezydenta Bolesława Bieruta.”

Autorami tych donosów byli, jak łatwo się domyśleć zawistni rywalowie z kręgu malarzy naiwnych, którzy malowali „po linii i na bazie”, a przecież nie im przypadła nagroda. Ponadto, według interesującej relacji J. Sikorskiego, bardzo szybko pojawili się naśladowcy malarstwa Ociepki, zarzucający mu plagiaty-

wanie swych „wspaniałych dzieł”. Znalazł się wtedy biedak w takich opalach, że gdyby nie jego protektorka, kapitan Izabella Czajka-Stachowicz, to nie wiadomo jakby się potoczyły losy artystycznej kariery Teofila Ociepki. Sama trochę ekscentryczka, mająca duże wpływy w Warszawie, broniła go skutecznie przed wszelkimi podłościami. Ona też zaczęła wprowadzać Ociepkę w świat i w związku z tym uczyć go towarzyskiej ogłady. W miarę zdobywania rozgłosu rosła na Śląsku liczba jego wrogów. Byli to przede wszystkim malarze-amatorzy, którzy bezczelnie kopiowali obrazy Ociepki i starali się go nachalnie wyprzeć ze świeżo powstałego rynku artystycznego. Grały w tym przypadku rolę względy czysto materialne.

„Zainteresował się nim — mówi J. Sikorski — jakiś hobbysta malarstwa prymitywnego z Wiednia i urządził mu jedną, czy nawet dwie wystawy. Był to więzień polityczny Oświęcimia i znał się z lagru osobiście z Józefem Cyrankiewiczem. Tak przez Warszawę i Wiedeń wydosłał się Ociepka w świat. Tu, na Śląsku, jak było mu nie najlepiej szukał zawsze oparcia u mojego ojca. Wiem, że często prosił go, by z nim jeździł do Warszawy, bo sam nie czuł się tam raźnie, ale ojciec mój, mimo podeszłego wieku, miał wtedy już ponad osiemdziesiąt lat, stałe pracował i przez to nie mógł Ociepce towarzyszyć, tylko dawał mu różne rady. Jak się zachować, co robić. Łączyła ich wspólnota przekonań okultystycznych, dlatego też słowo ojca było dla niego niemal wyrocznią.

Kiedyś, między innymi podsunął mu koncepcję namalowania duchowego portretu Gandhiego. To był jedyny, albo jeden z niewielu portretów namalowanych przez Ociepkę. Nabyło go Ministerstwo Kultury i potem w uroczystym akcie przekazało indyjskiej ambasadzie dla premiera Dżawaharlara Nehru. Postać Gandhiego, kontynuacja etosu indyjskiego, tej walki ze złem prowadzonej umiarkowanymi środkami psychicznego oporu zawsze pociągala Ociepkę i ludzi kultury śląskiej. Tak obraz zrobiony z inspiracji mojego ojca wylądował gdzieś w Indiach.”

Według opinii J. Sikorskiego nie bez znaczenia dla rozpowszechnienia się na Śląsku na przełomie stuleci okultyzmu i parapsychologii był kierowany przez Wincentego Lutosławskiego ruch „Eleuzis”, który propagował w środowiskach robotniczych jogę; potem po kilku latach jego uczniowie przeszli na skautowanie, czyli ćwiczenia ruchowe w terenie, potem przekształciło się to niby w zakon, aby dojść do POW (Polska Organizacja Wojskowa). To była zaszyfrowana działalność niepodległościowa, chodziło o wytworzenie silnej woli osobniczej, o wprowadzenie robotników na poziom kultury i świadomości ogólnonarodowej. Było w Katowicach przed wojną wydawnictwo „Wiedzy Duchowej”, które specjalizowało się w publikowaniu indyjskiej literatury ezoterycznej. Istniała w Wiśle grupa pod przewodnictwem J. K. Hadyny, która wydawała czasopismo „Lotos”. Miesięcznik ten był organem Towarzystwa Parapsychicznego im. Juliana Ochorowicza we Lwowie.

Mieli oni bezpośrednie kontakty z Indiami. Te sprawy bardzo interesowały przed II wojną światową polską inteligencję na Śląsku, a także i warstwy nieinteligentne, czego najlepszym dowodem jest właśnie Teofil Ociepka i utworzony przez niego w Janowie krąg okultystyczny. Tak więc fenomen jego zainteresowań i wynikającej z nich twórczości nie jest żadnym cudactwem, ani anomalią kulturową. Wyrastał wprost z otaczającego go podglebia, jedynie nieznaną rzeczywistość kultury regionu śląskiego od początku naszego stulecia takie wrażenie może wywołać. Współcześnie unika się omawiania i w ogóle wspomniania ezoterycznych nurtów w kulturze polskiej, dlatego też, z prostego braku informacji, często dochodzi do quasi naukowych wykładni i interpretacji różnych faktów kulturowych.

Człowiek, który ma jakieś określone zainteresowania, a takim bez wątpienia był Teofil Ociepka, poszukuje tego, co się nazywa samoidentyfikacją. Musi się po prostu z czymś zidentyfikować, to znaczy musi znaleźć dla siebie jakiś układ odniesienia, porównania, by poprzez jego akceptację, albo przez zróżnicowanie uzyskać swoją osobowość. Dla każdego człowieka należy szukać

takiego układu odniesienia w jego najbliższym środowisku. Przeważnie w miejscu bytowania znajdują się takie wartości, których on chce stać się współtwórcą lub które zwala.

Nie można więc rozpatrywać fenomenu Ociepki wyłącznie w jakichś uniwersalnych kategoriach, oderwanych od gleby z której wyrósł. Działalność mistrza Teofila i jego uczniów, bowiem ona była pierwotna i najważniejsza w sensie sprawczym dla jego sztuki, stanowiła naiwny — ludowy nurt w ogólniejszym prądzie okultystycznych zainteresowań na Śląsku i w Polsce w ogóle. Również kierunek i rodzaj kontaktów z zagranicznymi ośrodkami „wiedzy tajemnej” (Wirttembergia, Kalifornia) ściśle z tych uwarunkowań wynikał. Okultyzm z jakim zetknął się Ociepka w szeregach armii kajzera Wilhelma trafił u niego na podatny i przygotowany w rodzimym kręgu grunt.

Zawsze bardzo bawiło mnie „odwracanie kota do góry ogonem” uprawiane przez Alfreda Ligockiego czy przez Cezarego Łozańskiego, który napisał *Kolorowy świat mistrza Teofila*. Otóż chcąc (z jakich przyczyn?) zatrzeć fakt istnienia silnego zainteresowania okultyzmem wśród śląskiej inteligencji i związków skutkowoprzyczynowych Teofila Ociepki z tymi kręgami, usiłovali wszystko zwalić na... krasnoludki, na baśniowy świat ludowej mitologii Śląska. Podpórka i „argumentem” dla tych wywodów miały być obrazy ten świat przedstawiające. Było to świadome manipulowanie faktami, ich kolejnością i przyczyną zaistnienia. Obrazy mające ilustrować fantastyczne wyobrażenia ludu śląskiego zostały zasugerowane Ociepcie przez jego przyjaciół i opiekunów (Ligeza, Żywirska) w latach pięćdziesiątych, aby uzyskać jedynie wtedy słuszny argument — ludowości, „naszej, regionalnej, śląskiej”, do obrony twórcy z Janowa przed atakami za religianctwo, udziwnienie, formalizm i inne ciężkie ówczesnie „grzechy”. Była to zapewne i tarcza ochronna, w intencji przyjaciół Ociepki, na tyle zręcznie mu podsunięta, że przyjął ją chętnie, a śląskie wierzenia mitologiczne włączył do swych okultystycznych rozważań.

Mniemam, że interesującym kontrapunktem dla wyobrażeń o Ociepcie w kręgach naiwnie-okultystycznych, jak i dla manipulatorów, a zarazem pomniejszaczy jego osoby i twórczości — może być głos niez mordowanego animatora krakowskiej „Pivnicy pod Baranami”, wyrafinowanego konesera sztuki — Piotra Skrzyneckiego. Jego uwagi są osobiste i zarazem reprezentatywne dla wrażliwych i inteligentnych odbiorców sztuki w ogóle, a twórczości Ociepki szczególnie. Jest w nich odbicie wielu uproszczeń, wyglądem i stylizacji w jakich mistrz z Janowa w tych kręgach funkcjonuje.

„Byłem u Ociepki kilka razy — mówi Piotr Skrzynecki — a pierwszy raz pojechałem do niego z Martą Gellhorn, żoną Hemingweya a z czasów wojny hiszpańskiej. Kiedy przyjechaliśmy o szóstej wieczór ze scenografem Andrzejem Majewskim i Kazimierzem Wiśniakiem taksówką wynajętą przez Martę, było ciemno. Ociepka grał na skrzypcach, tak troszkę jakby dla piecu.

Marta Gellhorn była dziennikarką, brała udział w wojnie hiszpańskiej, widziała w życiu różne rzeczy i najdziwniejszych ludzi.

Zachwyciła się Ociepką, długo z nim rozmawiała. Zachwyciła się jego dziełami i jego duszą. Kupiła wtedy u niego, nie pamiętam, dwa albo trzy obrazy.

Zawsze jak go odwiedzałem, grał na skrzypcach (...), więc kiedyś zapytałem, czy on tak naprawdę wygrywa. Wtedy zwierzył się w tajemnicę, że żona uważa, iż tak będzie lepiej wypadał w oczach ludzi z „wielkiego świata”, więc ona siedzi przy oknie

i wypatruje, czy ktoś nie jedzie do niego i jak trzeba woła: rzuć pędzle i bierz skrzypce. Idą do ciebie!

Mój stosunek do Ociepki — jest to przede wszystkim znakomity technicznie malarz. On umiał laserunkiem malować, co jest niesamowite, cudownymi zieleniami. Coś co mnie zachwyciło w obrazach to jego stosunek do życia, pojętego jako opozycja: piekło-niebo, dobro-zło!

Fascynująca była dla mnie jego determinacja, która z takiego stosunku do życia wynika. To było niesamowite! Przy tym, siedząc tam, na tym Śląsku ciemnym, ohydym, miał wyobraźnię pejzażu, a nigdy nie widział poważnej łąki, poważnego lasu, poważnych gór i wyobrażał sobie jak to wygląda i malował przepięknie! Przepięknie! Właśnie pejzaże, a włączał w nie diabłów i aniołów i to rozgrywanie się w wyobraźniowym pejzażu walki wywokowanych też z wyobraźni sił dobra i zła — to naprawdę jest w jego obrazach fascynujące! Poza tym on uwielbiał czerwień, którą ja też uwielbiam, czyli cynober. To jest dla mnie najpiękniejszy kolor świata i ja, jak zobaczyłem cynobrowe fragmenty, patrzyłem na jego oczy i pomyślałem: Boże! On naprawdę widzi! Widzi kolor!

Trzecia rzecz, bardzo ciekawa, która mnie zachwyciła, to erotyka, też robiona z wyobraźni. Muszę powiedzieć, że to co mnie się śniło o kobietach kiedy miałem piętnaście, siedemnaście lat, to on namalował. Potem poznałem kobiety, to przestałem śnić o nich. A u Ociepki to był sen o kobietach, o miłości, o erotyzmie, o prawdziwym zaangażowaniu w kobietę i to było wspaniale wymalowane!

Uważam go za wielkiego malarza, prawdziwie wielkiego malarza, który jest poza wszelkimi kryteriami, czy amator, czy niedzielnym, czy ludowym. To był prawdziwie wielki malarz z wielką wyobraźnią, z niesamowitą sprawnością, a to są cechy wielkiego malarza”.

Dytyramb na chwałę malarstwa Teofila Ociepki miejscami naiwny (mam na myśli passus o doświadczeniach sensualistycznych malarza, który nigdy nie widział „poważnej łąki”!). Ważne w nim jest jednak to, że wygłoszony został na początku 1984 roku, a więc nie jest okrzykiem sprzed lat wywołanym przelotną euforią.

Przedstawiony przez mnie z konieczności szkicowo krąg wyobrażeń, sądów i opinii współcześnie funkcjonujących na temat Ociepki i jego malarstwa wyczerpuje w zasadzie podstawowe antynomie w tej mierze. Uważam, że najważniejszą jednak jest w tym przypadku opozycja między wszelkimi, racjonalistycznymi próbami objaśnienia twórczości mistrza z Janowa, a jej wykładnią ze współczesnego, nieoficjalnego obiegu kulturowego. Zupełnie inaczej jawi się w nim Teofil Ociepka i odmienny sens ma tam jego sztuka.

Jest to podobna sytuacja jak z wykładnią dzieł Stanisława Wyspiańskiego, które bez klucza wiedzy tajemnej, bez znajomości nauk np. Hermesa Trismegistosa i zgoła nie biblijnej kosmogonii nigdy nie będą w pełni przez ogół odbiorców zrozumiane. Z tych samych materiałów źródłowych czerpali i Ociepka i Wyspiański o czym świadczą wykazy lektur okultystycznych, a że z różnym skutkiem, to już zupełnie inna historia. Jeden osiągnął w tajemniczenie w Paryżu pod kierunkiem samego Edouarda Schure, a drugi z poważnymi brakami elementarnej wiedzy był ludowym okultystą-samoukiem, który jedynie mógł czytać i czytał w niemieckim przekładzie (o czym informował mnie Bolesław Skulik) jego głośnie hermetyczno-teozoficzne dzieło *Wielcy Wtajemniczeni*.

Skąd to porównanie? Choćby tylko za przyczyną „Lotosu” studiowanego przez Ociepkę, gdzie fragmenty z dzieł Wyspiańskiego były często cytowane, lub służyły za motta do atykułów.

III. DYSYDENT BOLESŁAW SKULIK — CZYLI „FILOZOFICZNE PODSTAWY” JANOWSKIEGO KRĘGU PLASTYCZNEGO

Kilka lat mozolnych dociekań nad janowskim fenomenem kulturowym udało mi się ukoronować zdobyciem wiarygodnych i udokumentowanych materiałów pozwalających na napisanie poprzedniego rozdziału. Na początku 1981 roku zaproponowałem zorganizowanie na Śląsku sympozjum naukowego poświęconego janowskim okultystom. Chciałem wówczas udostępnić uczestnikom sympozjum zgromadzone przeze mnie informacje i materiały łącznie z listami Łoży Różokrzyżowców, jakie otrzymywał regularnie Bolesław Skulik — w owym czasie jedyny na Śląsku członek-korespondent Łoży.

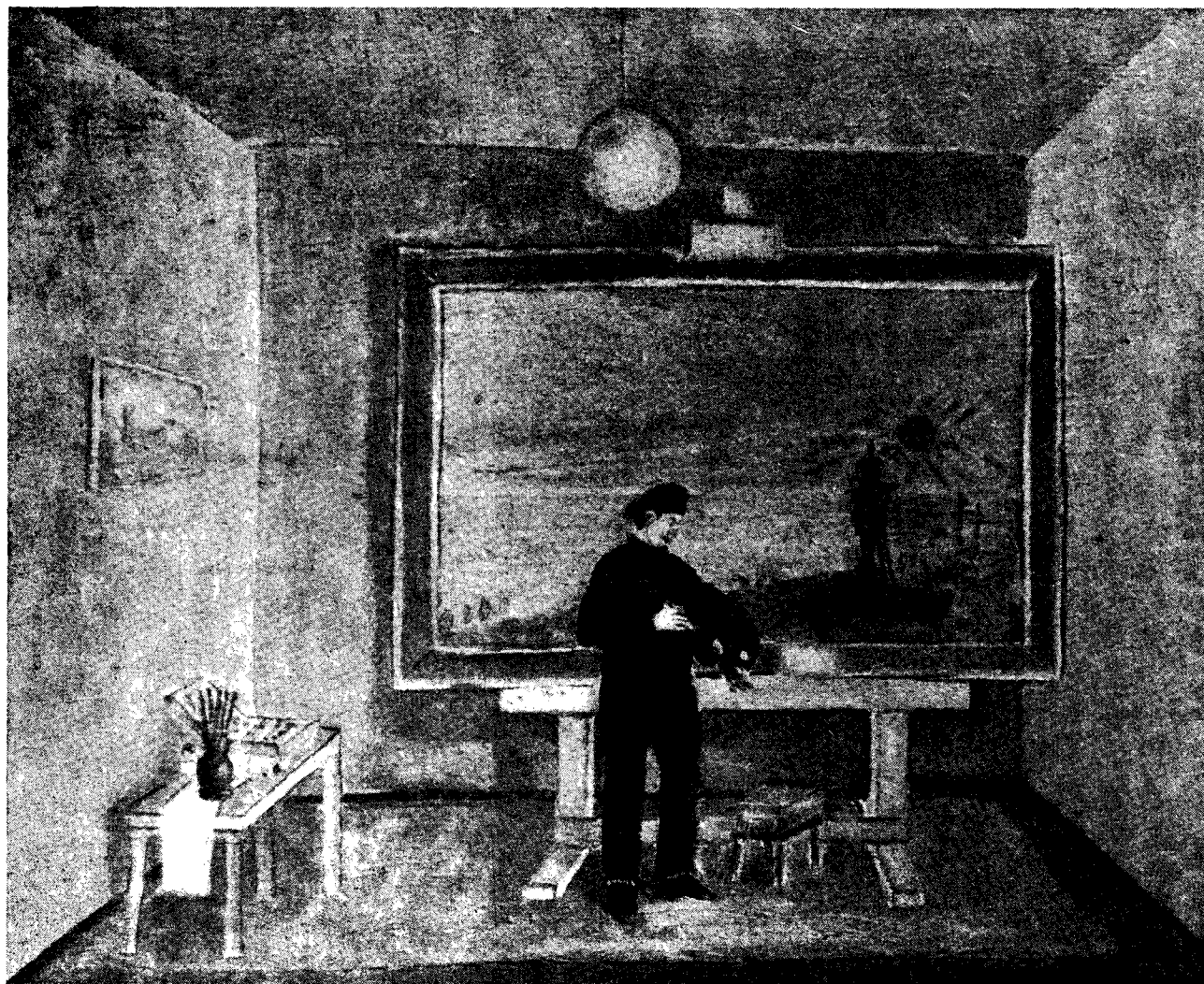
Dwaj ostatni uczniowie okultystyczni Teofila Ociepki, którzy mogli przedstawić wiele wiarygodnych danych i realiów z życia janowskiego kręgu wyznawców wiedzy tajemnej, byli już bardzo starzy i sterani życiem, należało się liczyć z tym, iż w każdej chwili mogą odejść.

Ponieważ na Śląsku moja propozycja nie wzbudziła większego zainteresowania, zwróciłem się z nią do krakowskiego

oddziału Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego (bardzo mi pomógł dr Jan Kamocki) i Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu miasta Krakowa. Uzyskałem poparcie b. dyrektora mgra Andrzeja Dyji oraz mgra Tadeusza Skoczka i wydatną pomoc materialną, dzięki czemu udało się zorganizować rzeczony sympozjum oraz wystawę prac malarskich w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu. A to, że w Nowym Sączu — zawdzięczać należy zaangażowaniu i pomocy ze strony mgra Antoniego Kroha. Sympozjum odbyło się w lipcu 1982 roku i przyniosło wiele interesujących danych.

Relację zawartą w tej części opieram na materiałach uzyskanych w czasie rzeczony sympozjum, lub w trakcie jego przygotowywania. Tuż przed otwarciem zaistniała nieprzewidziana wcześniej sytuacja: Eryk Paw, drugi obok Bolesława Skulika koronny świadek okultystycznych praktyk adepta Teofila Ociepki i zarazem jego uczeń, odmówił, mimo pierwotnej zgody, udziału w sympozjum. Powodem stał się fakt, iż miały

Il. 10. Bolesław Skulik, *Pracownia*, olej/pl., wym. 50×60 cm, 1971 r.



w nim brać udział kobiety. (Były to reprezentujące krakowski oddział PTL-u panie Ewa Fryś-Pietraszkowa i Aleksandra Jacher-Tyszkowa). Zdaniem Eryka Pawia kobiety nie nadają się do wtajemniczeń teozoficznych, co zostało dowodnie wykazane w Nowym Testamencie przez samego Jezusa Chrystusa, dlatego też nie godzi się przy nich nawet mówić na takie tematy. W związku z tym nagrałem z Erykiem Pawiem dodatkowy wywiad dotyczący okoliczności i sposobu w jaki osiągnął „kameień filozoficzny” w elementarnej postaci „medycyny uniwersalnej”.

Trzecim reprezentantem janowskiego kręgu okultystycznego był jego najmłodszy przedstawiciel, uczeń Bolesława Skulika, Erwin Sówka. On też bardzo interesująco określił rolę Bolesława Skulika w janowskim kręgu od momentu, kiedy Teofil Ociepka wycofał się z koła plastycznego przy kopalni „Wieczorek”, a później przeniósł się do Bydgoszczy.

„Uważam, że wtedy, na samym początku — mówi Erwin Sówka — każdy w naszym kole stanowił jakiś fenomen, był osobą ciekawą. Ociepka i Skulik byli filozofami, każdy zresztą miał jakiś swój własny światopogląd. Każdy inaczej patrzył na świat. Żałuję, że byłem wtedy za młody, by zrozumieć to, co nauczał Ociepka. Fantazja nie była we mnie dostatecznie rozbudzona. Ja dopiero zacząłem się przebudzać, by się tym wszystkim zainteresować. Tkwiło to gdzieś we mnie, ale brakowało tej zapalki, która potrafiłaby mnie podpałić. Takim dla mnie stał się Bolek. On był wtedy dobry w tym co robił, różne ciekawe rzeczy opowiadał, które miały wpływ na moją psychikę i wyobraźnię. On zresztą chciał być zawsze, do końca, moim nauczycielem, ale to nie było możliwe, bo nie przeszedł wszystkiego jako myśliciel.

W kole na początku było kilku takich, co przed wojną i zaraz po niej słuchali nauk Ociepki. Potem kryli się z tym, bo władza tego nie popierała, ale dyskusje na tematy filozoficzne to były ciekawe u nas. Tak być powinno, mnie się wydaje, bo malarstwo jak chce być prawdziwe, bez filozofii obejść się nie może. Musi się dużo czytać i mieć wiedza. Jak Teofil Ociepka wycofał się z koła, tak przyłączył się do nas Bolek Skulik. Wyglądało na to, jakby się chciał ogryźć przy naszych dyskusjach, ale stoł się gibko takom sprężynom koła, jakby jego duchem, który umiał wszystkich pobudzić. Jakby zajął miejsce po Ociepku. Młodzi już tak może nie wierzyli, bardziej oglądali się co związku, czy partio mogom na to powiedzieć, ale między starszymi wywiązywały się ostre dyskusje na tematy materialne i duchowe. Skulik z początku w ogóle nie malował, ale przy nas chycił się pędzla i tak już zostało”.

„Czemu Skulik i inni odrzucali nauka Ociepki? Ja myślę, że jego wzory były zbyt stare. Wiele im brakowało do nowych warunków życia. Tyn jego świat był dość dziwny, magiczny. Nieroz opowiadał o tych stworach, a Bolek Skulik z niego się śmiał, że to ino tkwi w jego wyobraźni, ale Ociepka w to wierzył i przez to miało to sens! To mu dawało wewnętrzne zadowolenie, którego Bolek nie mógł osiągnąć. Jemu się sfera duchowa nie zgadzała o świat materialny. Jo mu nieroz godoł, niestety, duch i materia to dwie zupełnie inne rzeczy. Materie trza wyłączyć, jak się do ducha chce dążyć.”

Bolesław Skulik, mający wtedy 76 lat, w długim i nie przygotowanym pisemnie wystąpieniu na sympozjum sądeckim określił swoją drogę do okultyzmu (opisaną w poprzednim rozdziale) a następnie przedstawił swój światopogląd i mówił też o dociekaniach filozoficznych, które miały istotny wpływ na członków janowskiego koła plastycznego.

„Musza powiedzieć na cym polega światopogląd Różokrzyżowców — tłumaczy Bolesław Skulik — bo w Polsce może go znać ino nos dwudziestu, co do centrali kalifornijskiej zostali przyjęci, abo nawet może i mniej, bo paru ostatnio zmarło. To Stowarzyszenie pochodzi od Christiana Rosenkreuzera, który żył w XIV wieku. Po nim jest nazwa. Jest to mistyczne chrześcijaństwo. Różokrzyżowcy byli i som mistycy. W Starym Testamencie nie ma mistycyzmu, tam jest ino Bóg, Jehowa, a nie

znajduje si ani jeden werzet o tym od Mojżesza do proroków, ino Jehowa.

Chrystus zrobił coś innego w tym Nowym Testamencie. Święty Paweł pisze: „Jest ciało materialne i duchowe. My nie interesujemy się tym materialnym, bo ono przechodzi, a duchowe jest wiecne.” Różnie to zrozumieli ci apostołowie, co byli na wyższym poziomie duchowym, bo mieli różne stopnie wtajemniczenia od Mateusza pocynając do Jana Chrzciciela, ale Paweł najwięcej wniknął i zrozumiał naukę Chrystusa.

Christian Rosenkreutz w XIV wieku stworzył system, że od atomu do kosmosu wszystko jost jedność. Ja to mogłem tylko rozumowo badać, bo intuicji nie miałem, a w tym wiele na intuicji poległo. To som rzeczy, które setki lat były walkowane za i przeciw. Byli różni, co się podszywali pod ta nazwa a byli szalbierzami, jak Cagliostro, czy Józef Balsamo.

System Różokrzyżowców wychodzi z pozycji chrześcijańskich, a nie katolickich, to jest bardzo dużo różnic. Jo nieroz poruszałem te sprawy, choćby w naszym zespole plastycznym (przy kop. „Wieczorek” — przypis S.A.W.). Tam byli różni ludzie, różnie myślący. Chciołek, by się zagłębił w treść i sens jaki miał być w życiu człowieka. Myślałem też, by był jakiś sens w tym naszym domu kultury. W każdym domu kultury powinien być głębszy sens, bo tak szablonowo, to można trzymać przez lata, ale nie o to chodzi w kulturze. Prawdziwie interesować się sztuką, choćby naszym zespołem, to nie może być tak powierzchownie robione, jak to było przez te wszystkie lata od powojny.”

W ostatnich kilku zdaniach Skulik nawiązał do dwu istotnych spraw, na które chciałem zwrócić uwagę, były bowiem znaczące dla janowskiej grupy. Pierwsza to stosunek członków kręgu okultystycznego do kościoła. Z wielu wcześniejszych wypowiedzi wynika jasno, iż Bolesław Skulik do wszystkich religii świata, oprócz buddyzmu (którego na dobrą sprawę zupełnie nie znał) odnosił się z lekceważeniem, a do katolicyzmu z pogardą. Owszem, chodził do kościoła, zresztą z dużą ostentacją, ale czynił to jedynie przez wzgląd na żonę, której prymitywne i fanatyczne otoczenie nie dałoby żyć spokojnie. Wielokrotnie podkreślał, że jest ponad religie, bo jest o wiele wyżej wtajemniczony. Podobnie Eryk Paw będący ewangelikiem. W rozmowach ze mną podkreślał wielokrotnie, że kościół nie ma dla niego żadnego znaczenia. Pro forma i tylko za życia żony udawał praktykującego. Po jej śmierci, kiedy dzieci stały się samodzielne, przestał bawić się w pozory.

Drugą sprawą jest wynikająca z przekonania i zainteresowania Skulika jego oryginalna, jak na początek lat sześćdziesiątych śmiała i pionierska inicjatywa założenia w ZDK kop. „Wieczorek” koła parapsychologów pod nazwą zespołu psychologicznego. Koło to miało być de facto kołem okultystów działającym pod szyldem Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli a miał nim kierować jego założyciel. Oczywiście nigdy do założenia koła nie doszło, Skulik określił jednak jego program działania, który praktycznie był niewyczerpalny, chodziło mianowicie o przeprowadzenie studiów porównawczych między psychologią naukową a parapsychologią okultystyczną, celem ostatecznego wykazania wyższości jednej z nich nad drugą!

„Chciołek w naszym Domie Kultury zrobić koło psychologiczne — relacjonował w Nowym Sączu Bolesław Skulik — ale się sprzeciwili. Komu by to szkodziło? Wielu by pomogło ukształtować własne życie. Przystudiowałem dokładnie psychologię od 1962 do 1968 roku, różne jej kierunki, bom chciał wiedzieć czy psychologowie znajom głębiej istotę człowieka, czy Różokrzyżowcy, alem przyszedł do przekonania przez te 6 lat, że nie!

Robili postępy w różnych kierunkach, czy to był Freud, czy to byli Amarykanie, cy Francuzi, czy nawet Rosjanie, ale nie znaleźli istoty człowieka, a ja już byłem za stary, aby przejść te bariere od świadomości do nieświadomości. Pewne rzeczy poruszył Freud co do podświadomości, ale daleko mu do istoty rzeczy, bo są sprawy, które przewyższają nase możliwości rozumowania.

Myślenie i rozwój doskonałości to się różnie tłumaczy. Psycholodzy na przestrzeni powiedzmy 50 lat dość daleko rozwiązyli sprawy uczuć, impulsów, kompleksów, ale ino do pewnego stopnia. Oni nie mogli sięgnąć rozumem do doskonałości. Freud wiele rzeczy zmystyfikował, jak choćby sen. Som pisał o niewidzialnych pomocnikach i ich działalności. Jacy som ci niewidzialni pomocnicy? Tego nie wiem, ale przy tworzeniu świata, to musiały być różne siły, ale ja nie osiągnąłem wtajemniczenia do tego stopnia, żeby sobie to chociaż wyobrazić!

Kto nam pomaga niekiedy? My nie wiemy, ale przychodzi myśl „Nie zgadzam się z tym, a tym”. Dlaczego przychodzi? Bo są pewne sprawy duchowe, które przewyższają nasz umysł. Nawet naukowcy materialści pisom: „Nasz mózg daleko mo do pełnego rozwinięcia, a my prawie nie wiemy o nim.”

Cytołek przez te sześć lat psychologiczne książki w języku polskim i niemieckim, jakim ino mógł dostać. Artykuły i broszurki, bom chciał dotrzeć do prowdy. Momy dużo kierunków psychologicznych, ale jesce nie urodził się taki, kiery poradziłby przejść ta granica ponad świadomość, bo żyjemy ino pięcioma zmysłami, a juz w XI wieku filozof arabski Awicena mówił o dziesięci zmysłach: pięć zewnętrzných i pięć wewnętrzných. I nawet pisał o tym nasz psycholog Józef Pieter w książce *Psychologia jako nauka*. Te duchowe zmysły som potrzebne do duchowego poznania.”

Jest to stwierdzenie bardzo ważne dla okultystów. Poznanie umysłowe jest według nich nikłe, marne, mało istotne. Dopiero poznanie duchowe, pozazmysłowe stanowi element wtajemniczenia wyższego stopnia. Interesujące światło na sprawę studiów psychologicznych Skulika rzucił niedawno Zygmunt Lis, artysta-malarz, który od 1956 do 1970 roku był, świetnie zresztą wywiązującym się ze swej roli, instruktorem w zespole plastycznym przy ZDK kopalni „Wieczorek” w Janowie/Nikiszowcu.

Trzeba wiedzieć, że Bolesław Skulik miał ukończone 6 klas szkoły podstawowej jesce za czasów Wilhelma I. Swoje samodzielne dociekania teozoficzne, które pod wpływem Ociepki rozpoczął w 1928 roku, opierał na studiowaniu niemieckojęzycznych książek. Podwójnie trudno było mu zatem poruszać się po obszarze polskiej literatury naukowej! Było to, zaiste, porwanie się z motyką na słońce. Motywacja do tych studiów wpływała nie tylko z samej potrzeby poznawczej (o której, jako jedynej motywacji, mówił sam Skulik) ale także z chęci utrzymania roli przywódcy duchowego, niekłamanej autorytetu w dziedzinie „obojga nauk”: normalnej i tajemnej. Zresztą jego ambicje sięgały dalej, jak o tym świadczy chociażby projekt założenia koła parapsychologicznego.

Skulik czytał chaotycznie i bez wyboru, pozycje naukowe sensu stricto obok broszur z „biblioteki prelegenta”. Zdobyta wiedza pozwoliła mu jakiś czas błyszczeć w janowskim kole gdzie egzystował. Natrafiając przy lekturze dzieł psychologicznych na bariery nie do przebycia, często odwoływał się do pomocy Zygmunta Lisa, naiwnie mniemając, iż jest on dobrze zorientowany we wszystkich kierunkach współczesnej psychologii. Obdarzony kłopotliwym dlań zaufaniem Zygmunt Lis pozwalał Skulikowi wertować encyklopedię u siebie w domu, czasem pomagając mu w rozwiązywaniu kłopotów językowych. Nie miał on też pełnego przekonania, czy suche i wyrwane z szerszego kontekstu znaczeniowego hasła encyklopedyczne zostały choć w połowie prawidłowo zrozumiane przez Skulika, który zresztą zgodnie ze starą zasadą, czego nie pojął, to sobie po swojemu dośpiewał.

Później jednak koledzy odwrócili się od niego, a jedyny uczeń — Erwin Sówka obnażył wszystkie braki mistrza. Do tego jednak powrócę później. Trzeba też zwrócić uwagę na naiwny eklektycyzm w przekonaniach i wywodach Skulika oraz na maniackalne kołowanie wokół szalbierzy, oszustów i nieudaczników występujących licznie w szeregach alchemików w całym ciągu historycznym.

W 1932 roku, idąc za namową i przykładem Ociepki nawiązał Skulik kontakt z ośrodkiem Różokrzyżowców w Niem-

cech i został przyjęty jako kandydat-korespondent. Przez dwa lata otrzymywał literaturę filozoficzną i zestawy ćwiczeń duchowych, to znaczy do momentu zlikwidowania łoży przez władze hitlerowskie. Ponowny kontakt nawiązał po wojnie w 1951 roku, otrzymawszy od Ociepki adres kalifornijskiej centrali Stowarzyszenia. Obydwie strony były zadowolone z odnowienia kontaktów.

Trzeba wiedzieć, iż w tym czasie, a jesce długo potem był Skulik aktywnym członkiem partii.

„Ja korespondowałem śnimi — mówił Bolesław Skulik — pisał do Lipska po ta książka Maxa Heindla *Światopogląd Różokrzyżowy*. Potem zlikwidował reżim hitlerowski i wolnomularzy i różokrzyżowców, bo to nie pasowało do jeich światopoglądu, co go wyłożył Alfred Rozenberg w książce *My są z XX wieku*. Onego potem powiesili w Norymberdze, a Różokrzyżowcy odnowili się w Ameryce w Kalifornii. Po wojnie jak się odnowiłem u nich, to pisali do mnie i posyłali literatura i ćwiczenie do zeszytygo roku (1981 — przypis S.A.W). Z jednej strony bardzo dobrze, bo tak mając 76 lat, to człowiek nie osiągnie jus wejrznieta duchowego, bo nima tej siły.

Jo ni moga powiedzieć, że jestem Różokrzyżowcem. Musiolbym osiągnąć tako wysoko wiedza duchowo, żeby pojmnawać niezwykle sprawy. Nie moga! Ta wymiana myśli, te ćwiczenie trwały między nami lata. Oni mnie nie mogli nie pomóc, tylko nakierować teoretycznie na właściwa droga, ale praktycznie, to musi człowiek sam robić, żeby coś osiągnąć w jakim kierunku. Mnie fascynowało wnikanie w zagadki wszechbytu. I to dalej mnie fascynuje! Bardzo! Nieroz nie rozumia do końca, co oni do mnie przysyłali może nie umiołem tej wiedzy osiągnąć, bom duchowo nie doszedł do tygo stopnia.

Poznołem jednak pewien stopień prawdy, który choć umysłowo, umia rozróżnić co może być, a co nie może być! Umocniłem tyż pamięć, bo weźmy nie musiołek notować to wszystko, co tu mówia. Dlo mnie najważniejsze rozprawy Różokrzyżowców to som takie: Życiowe Ciało; Rozwój świadomości; Rozwój Uczucia; Działalność Słowa i Mocy; Rozwój Mądrości; Rozwój Rozwoju; Wiara.

O wierze tom bardzo długo rozmyślał, albo taka sprawa — wiecne ja i wiecne teraz! Weźmy przeszłość, terażniejszość i przyszłość, ale wiecne teraz? Jak to mozno rozwiązać? Szukanie prowdy, ziemski rozwój, wartość rytuałów — to jest ciekawe, ta różnorodność rytuałów, nie tylko kościoła katolickiego, cy mistyki ale choćby różnych wierzeń afrykańskich, które po części mogłem zrozumieć z tych książek, com je cytoł.

A weźmy taki „kamień mędrcoów” — siła miłości, działalność natury, światło, energia — głównie podpora ewolucji. Momy ewolucjo, jest inwolucjo i jest epigenezis! Przez ewolucjo idzie cały świat, przez inwolucjo przemiany wewnętrzne, ale epigenezis to jest coś nowego! A samo zaufanie weźmy, jak to jest trudno zdefiniować. Skalno jest droga do prowdy. Bóg w nas i w znaczeniu Kadecensa. Kadecus, to jest w pewnej formie opisane tak: Idziemy drogą ewolucji, szliśmy niom miliardy lat — to nas rozwój. Teros przychodzimy inwolucjo — przemiane duchowom, dążenie do Boga, a który chce być wtajemnicony — idzie drogą najprostrą.

To co ludzkość może osiągnąć za miliony lat, wtajemnicony osiąga w swym życiu ziemskim, ale żyć według tego, isé tom trudnom drogą, to nie jest dla każdego.

Weźmy tako lekejo — Wtajemnicenie. Różni, różnie to tłumacóm i różnie chcieli praktykować. Wolnomularze mająm organizacjo silno, która trzynsla światem, wywoływała wojny, ale tam potrzebno było placić wstęp miesięcnie i do tygo mogli należeć ino wykształceni. Tam ni móg należeć zwykły, szary człowiek. Do Różokrzyżowców móg należeć bezpłatnie i każdo lekejo, która trwała dwanaście listów, przysyłali co misione bezpłatnie, bo oni mówiom, że prawdę za darmo musis sam zdobyć i za darmo dalej ją dać! Na cym polega wtajemnicenie? Człowiek młody, stary jus nie, siły seksualne ino obrócić w siły

duchowe. A w jaki sposób? W kręgosłupie mamy pewne siły duchowe, które przez życie cyste, życie duchowe i ćwiczenie można obrócić do mózgu i go zasilić, bo mózg, który jest masą materialną, ma pewne właściwości, gdy je rozwinie — duchowe. Te ćwiczenie, tym sposobem jak to zrobić nazywa się po hindusku suszanna. Jest to pewna siła duchowo, która sięga z dołu do mózgu. Ona musi być ćwiczona, człowiek musi żyć wstrzemięźliwie seksualnie, to wtedy może jom przerobić na siła duchowo. Jak ona się objawia? Mózg dużo lepiej pracuje, pamięta i najważniejsze — kojarzy. Przez to człowiek może poznać, co dla innych jest zakryte.”

W trakcie dyskusji na sympozjum w Nowym Sączu rozmowa zesza przypadkowo na temat Ludwiga Zimmerera. Bolesław Skulik, mówiąc o malarstwie janowskich twórców, mimo woli naświetlił specyficzny wpływ jaki wywierał Zimmerer na tematy malowanych na jego zamówienie obrazów. Orientował się on oczywiście dość biegle w niuansach tamtejszej gminy okultystycznej, jak i w roli każdego z jej członków, w tym oczywiście i Bolesława Skulika. Okazało się, ten wielki znawca polskiej sztuki ludowej i samorodnej często nie wytrzymywał braku artystycznej krystalizacji pewnych mistycznych wierzeń i sam... sugerował tematy obrazów mających wedle jego intuicji być taką właśnie krystalizacją!

„Ludwig Zimmerer, o! on jest duży mistyk — mówi Bolesław Skulik — on szuka przede wszystkim mistyki w obrazach i rzeźbach. Jak mu tego brakuje, to nieroz sam dopowiada, co i jakby tu namalować. Mnie ostatnio namawiał do takiego obrazu: Jo siedze na rycze przy piecu w kuchni, a przez dzwi wehodzi do mnie Bóg Ojciec, a w ręce mo dla mnie Biblio. Namalował mu taki, jak chciał, a w miesione potem przyjechał tym jego przyjaciel, zapłacił i zabrał, ten i jescie inne obrazki”.

Charakteryzując na czym polegał zasadniczy konflikt między nim a Ociepką Skulik stwierdził, że jego zdaniem w okultyzmie było bardzo dużo absurdów. Głosiły te absurdy tak sławne osoby jak Anna Besant, Helena Blawicka, którą uważano za szalibierkę, i inni.

Zerała go zazdrość o sławę zdobytą przez mistrza Teofila, znakomitego naiwnego malarza. Skulik biegał, pisał, donosił gdzie mógł, że obrazy Ociepki nie są jego oryginalną fantazją, że korzysta z traktatów teozoficznych, że posilkuje się obrazkami z pudełek od papierosów. Zarliwie i namiętnie tłumaczył to również w Sączu, żeby wreszcie przestać się zajmować tymi nieudolnymi kopiami, tymi niezdarnymi deformacjami, bo przecież Teofila Ociepki nie stać było nawet na przyzwoite i poprawne kopiowanie z różnych wzorów, z których korzystał. Uważał, że wszystkim jest winna Czajka-Stachowicz, ona go wysforowała w świecie i jako „członek KC”(!!!)u nas mówiła wszystkim, nawet Francuzom i innym zagranicznikom, że Ociepka to jest dobry malarz. A to jest kłamstwo i on z tym walczył do samego ostatka. Czajka w ogóle to chodziło tylko o pieniądze, bo jako impresario brała po trzydzieści procent od obrazu, tak że z tego złożyła się jej niezła sumka. Bolesław Skulik prowadził przez pewien czas wykaz sprzedanych przez Ociepkę obrazów i cen, jakie one uzyskiwały, bowiem Teofil prostodusznie, wypytany o to, nie zatajał prawdy. Zawistnik gromadził te dane do oskarżenia Czajki o „nielegalne i nadmierne wzbogacenie się” i lansowanie w świecie szkodliwego i złego malarza Ociepki.

„Tyż to musiało się źle skończyć — mówił Bolesław Skulik — no i pokłócili się. Ona napisała do niego list, że go zniszczy! Cymu, to nikt nie wie. Pewnie padło coś jej na umysł i tak napisała. On się tego trochę boi i z tym listem poszedł do Katowic, do Głównego Zarządu Związku Zawodowego Górników. Tam mu powiedzieli: Nie obawiajcie się, wam nie może zrobić.

To on jej w liście pisał, kaj był i co mu powiedzieli, a ona mu jescie pisała, że se snim i tak poradzi, no ale nie jej z tego nie wyszło”.

Eryk Paw, jedyny uczeń teozoficzny Teofila Ociepki, który, wedle własnej relacji osiągnął (jak to sprawdzić?) pierwszy stopień wtajemniczenia w postaci opisanej powyżej przez Bole-

ślawą Skulika (relacja Pawia pokrywa się w istocie z opisem Skulika, nie będą jej więc przytaczał) tak ustosunkowuje się do kariery malarskiej swego nauczyciela i mistrza: „Jak ta Czajka zaczęła obrazy Ociepki forsować, on zaczął malować więcej, ale medytacji nie zaprzestawiał. Mówił, że to się u niego w jedno składa. Nas też nadal chętnie przyjmował, mnie szczególnie. No, jak mu minęło te sześćdziesiąt lat, i zobaczył, że na nie te jego długoletnie męki, bo „kamienia mędrów” nie osiągnął, tak chociaż ta kobieta osiągnęła, ale potem to już więcej malował dla pieniędzy. Można powiedzieć, że Bóg mu błogosławił w tym malarstwie. To były obrazki nie normalne, bo to były takie wizje — dużo było w nich powiedziane tyj prawdy, a kto sie unioł domyśleć, to wiedział jakie to som wartościowe rzeczy. Ociepka w swoich obrazkach wykladał wszystko to, co wyczytał z okultystycznych książek. Było to zaszfrowane. Ino ten, so się znoł na tyj sprawie, mógł to zrozumieć, co Teofil naprawdę miał na myśli. Raz namalował noga kobieceo, w tym czułym miejscu — rozumiesz pan — namalował oko. Normalnie patrzące oko. Pokożoł ten obrazek, tu u nas, w domu kultury, a mnie kazał tam iść i słuchać co ludzie będą gadać. Chłopcom to się podobało, a baby jedna za drugom mówiły: — Takie świństwo! Chodź stary! Idziemy do dóm! — Powiedziałem to Ociepkowi, że wszystkie kobiety nie umiały patrzeć na to i uciekały. Ociepka ino się ośmiał: — Jo wiem, jo wiem! To jest właśnie specjalnie dla nich. Tu im powiedziałem, że przez to, co one majom opanowujom męzczyznę! One mają właśnie takie oko i tylko nim patrzoim na świat.

Jak się potem ożenił, to się całkiem doł obalamucić tyj swojej kobiecie. Wszystko jej wierzył, a ta go bujała, że szkodo godki. Z tymi snami, co jej się wszystko wyśniwało wprzódi. On stoł się potem sławny, we Francji mu w takiej książce wszystkie obrazki pokozali w kolorach. Jo chciałem teraz niedawno od tej jego żony ta książka pożyczyc, bo to som znaki okultystyczne, ale ona miesko teraz daleko, kajsi w Bydgoscy.

Człowiek mocno wtajemniczony to jest adept. Jo nim jescie nie jest, ale chciałbym być. Dlatego się nie żenie drugi roz. Pierwszy stopień Bóg mi pozwolił osiągnąć, moze da i następne. Te obrazki Ociepki przydały by się mi do medytacji.”

Na zakończenie chciałem przytoczyć fragmenty wypowiedzi Erwina Sówki. Ze względu na jasność wyводу cytuję zarówno jego wypowiedzi z sesji sądeckiej, jak również z rozmowy prowadzonej po sesji, w pewnym sensie podsumowującej dwudziesto-pięcioletni okres w którym Sówka pozostawał pod wpływem Skulika.

„Od kiedy go znam, nigdy nie był czysty — mówi Erwin Sówka o swym nauczycielu — ja się dopiero później spostrzegł, że jest w nim ziarno nienawiści. Był to dla mnie człowiek małej wiary. On jak coś robił, to go wciągało, ten świat magii go wciągał, ale on mu nie chciał wierzyć. Należy bezsprzecznie wierzyć, jak się na coś zdecydowało. On próbował takich różnych punktów zaczepienia, a brakowało mu tej wielkiej wiary i dlatego nie zbliżył się nawet do sfer duchowych, jak Ociepka.

Co do tej naszej grupy okultystycznej, to myślą, że brakło im tego nauczyciela, mistrza i oni błędzili jakby po omacku. Bolek bardzo nim chciał być, ale do tego nigdy nie dorósł.

Jagę zdążył zauważyć, pod koniec życia on się spostrzegł gdzie i kiedy zrobił błąd, ale już jego ciało było bezsilne, już poddał się wszystkiemu. Nie miał siły, żeby walczyć. Nie spotkał w życiu, szczególnie za młodu takiego, któremu by uwierzył do końca. To skrzywienie widać było u niego nawet w oczach — nigdy nie był do końca szczery, a na tyj drodze musi się być do końca szczerym, bo, nie ponadto, niestety, nie mamy!

Wiedział, że źle dąży, uciekał jakby przed tym, brakowało mu sił w sobie, ale jego umysł był tym całkiem zaprzęgnięty. To go zlapało, ale ciągle coś mu brakowało, a to był brak tyj wielkiej duchowej wiary. On też dążył do tego, żeby mu Duch pomagał, w szczególności materialnym. On był przekonany, że jak będzie to głosił i temu służył, to mu to będzie pomagało. Nie

ma nie gorszego i głupszego, jak takie myślenie. Jemu się zdawało, że tego Ducha to uda mu się nagonić do roboty konkretnej, jak by to powiedzieć? żeby mu w młynie kamień kręcił.

Teofil Ociepka to był na pewno robociarz i był wewnętrznie bardzo uczciwy, tylko oni o tym nie wiedzieli, bo był za skromny. Był też prawdziwie nawiedzony, a ci jego uczniowie, jak choćby z koła naszego, nie chcą mówić ich nazwisk, bo się dla wygody Ociepki wyparli, gdyby mieli jakieś sumienie, jakiś wewnętrzny wyrzut, to by nie robili takich błędów w życiu, jak chociażby Bolek Skulik. Mogliby się wznieść na wysoki szczybel duchowy, a tak ino babrali się w błocie. To była tako walka, jakby człowieka dzikiego, który chce coś osiągnąć, a nie wie jak, i próbuje zarzącać drugiego. W życiu jednak zawsze w końcu jest zwycięstwo ducha nad materią.

Skulik niekonsekwentnie pracował nad wolą swego umysłu i ciała i z tego powodu nie osiągnął wyższego stopnia wtajemniczenia. Jo też mam z tym trudności, ale wiem o swoich słabościach, dlatego nigdy nie sięgam na wyżyny, bo to dla mnie nie jest teraz możliwe. Jestem żonaty i dlatego poprostu nie próbują. Ja się tym bawia, jo w to wierza, ale zawsze trzeba czekać. To jest jak natchnienie, co czasem przychodzi do człowieka, jednak samo!

Musi samo przyjść, ty człowieku możesz niekiedy chcieć, a przecież niczego nie osiągniesz. Wierza, że jeszcze do mnie przyjdzie, mimo tego jak żyja, bo kiedy dużo się rozmyśla, to jednak sfero duchowo mo pewną pamięć o tobie i zawsze ma się kontakt ze swoim bezosobowym ja — tak bym to określił — które gdzieś tam w niematerialnej przestrzeni istnieje.

Ja uważam, że malarstwo nie polega wyłącznie na malowaniu, znaczy na samym malowaniu, ale na kształtowaniu swojej własnej osobowości. To jest jedynie ważne: jacy jesteśmy, takie jest nasze malarstwo. A technika? To nie ważne. To z czasem przychodzi samo. Technika to rzecz nabyta, liczy się tylko wiedza duchowo, którą posiadasz. Ona stanowi o tym jakim dużym możesz być artystą!

Gdyby oni tu mieli oparcie o jakąkolwiek religio wachodnio to już byśmy duchowo wyżyli. Choćby o buddyzm, o hinduizm, o cokolwiek, wtedy myśli ich byłyby bardziej czyste, ta egzotyka epiej by ich ściągała, ale nie mieli takiej możliwości, a jeszcze



Il. 11. *Autoportret*, olej/pl., wym. 54,5 × 49,5 cm; il. 12. B. Skulik il. 13, 14. Notatki Bolesława Skulika z lektur: *Stanisław Przybyszewski* pozujący do obrazu *Hulewicza* i scena *Wygnańia z Raju*

psuł wszystko ten prymitywny materializm. No a Skulik poszedł na sekiarstwo, tak to można nazwać. Jemu to widać więcej odpowiało, bo on miał dziwna ta mentalność. Wiązoł się pomiędzy myślami a naszą materią i przez to nie potrafił zbliżyć się do Boga. Zawsze go odrzucol i to go pokonało."

Jego ówczesne wypowiedzi dotyczące filozofii wyznawanej w janowskim kręgu okultystycznym są jedynymi i ostatnimi jakie udało się zanotować.

PRZYPISY

¹ Wersja fragmentu tekstu którą opublikowało w „Pismo”, Kraków, 1984, nr 1, s. 87—104

² W literaturze przedmiotu data śmierci Rosenkreuzera podawana jest na rok 1484

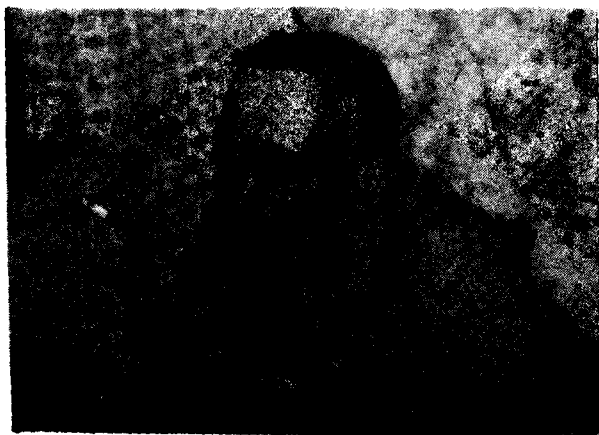
³ Por.: Jerzy Prokopiuk, *Ruch Różokrzyżowy a medytacja*, w pracy zbiorowej pod red. J. Prokopiuka: *Medytacja — historia i zainteresowanie*, Warszawskie Centrum Studenckiego Ruchu

Naukowego, Warszawa 1981

⁴ Czajka nigdy nie była członkiem KC, nie pracowała nawet w Wydziale Kultury KC. Także nieprawdziwa jest wersja o czynach likwidacji „Myśli Wolnej” (Red.)

⁵ Por. J.R., *Różokrzyżowcy. Zarys dziejów i doktryny*, „Wisła” 1937

Fot.: S. Deptuszewski, il. 1—5; J. Świdorski, il. 6—8, 9, 11.



12

Wiedza pólka z akcją między-
wojennym Tom I

Kraków 1929

(101) Redaktorom naczelnym i udpo-
wiedzialnym firmującym pismo prze-
kazywany jest ostatecznie, że formy literatury,
teatru, sztuki, dramatu, powieści, powieści
i malow.



Stanisław Przybyszewski poruci Jolannę
Włodarską, Kosińską, sierpień 1916.
(113) * Do grupy komistów z lat 18 do 1916 roku
zaliczali: Tytus Czyżewski, Indziej,
Tomaszko, Zbigniew Proszko, Leon Chwałek,
Tymon Dębicki, Leon Kowalewski, Leon
Kowalewski, Henryk Górecki.

13

propagacja tej, że jest przedmiotem historii.
(113) * Jestem kim jestem (R. Fajfina
III, 14)
(146) JEs. for. VI, 27-24.



obawki rzaki się miśmieludzie.

14

LISTY RÓŻOKRZYŻOWCÓW (WYBÓR)

List nr 1

Twórcza siła myśli

Gdy Ego, w czasach epoki lemuryjskiej, objęło w posiadanie swych nosicieli, nie miało jeszcze mózgu ani krtań. Aby wyrównać ten brak, część siły twórczej, która do tej pory była wykorzystywana tylko w celu zachowania gatunku, została skierowana do budowy tych organów, które z kolei powinny umożliwić Ego myślenie i możliwość przekazywania myśli innym.

Z tego, że myśli powstały za pomocą siły twórczej wynika, że również one posiadają siłę twórczą. Twórczym jest również głos, znaczy to iż słowo wypowiedziane posiada siłę działania twórczego. Logicznym z tego wnioskiem jest to, że jeżeli zostanie zaoszczędzona siła twórcza (pleciowa), pozostanie do dyspozycji duża ilość siły dla działania umysłowego i to działanie będzie znacznie silniejsze niż ludzi, którzy swe siły trwonią.

Siła seksualna musi być wykorzystana w budownictwie, duchowej lub fizycznej pracy albo świadomie odpowiedzialnej służbie uszlachetniania rodzaju ludzkiego. Jeżeli będzie jedynie zmniejszona a nie zostanie zmieniony kierunek jej działania, to wywoła ona choroby nerwowe i zakłócenia uczuciowo-umysłowe.

Myślenie jest bardzo skomplikowanym procesem, który jest efektem działań zarówno mózgu fizycznego jak też i eterycznego oraz intelektu. Odbywa się to w następujący sposób: jako Ego zawarci jesteśmy bezpośrednio w precyzyjnej substancji obszaru myśli abstrakcyjnych, które wytworzyliśmy w kręgu naszej osobistej aury. Tutaj zawarte są wrażenia przechodzące ze

świata zewnętrznego, przekazywane nam dzięki zdolnościom naszych przekazywników określanych jako pięć zmysłów.

Z tych obrazów duchowych wyciągamy abstrakcyjne wnioski o przedmiotach zaobserwowanych w naszym otoczeniu. Wnioski te to idee. Za pomocą siły woli rzucamy jakąś ideę na ekran intelektu, gdzie przyjmuje ona postać rzeczową w formie myśli, przyciągając materiał rozumienia z kręgu myśli konkretnych. Ta forma myśli ubiera się zazwyczaj w materiał odczuć otrzymany z ciała doznaniowego, stając się tym samym żywą. Następnie myśl oddziałuje na mózg eteryczny i poprzez odpowiednie centra mózgowe i nerwy przekazuje siłę życia do mięśni, które z kolei wykonują odpowiednie działanie.

Myśli zawierające obawy i kłopoty działają niszczyielsko na ciało doznaniowe i hamują rozwój duszy. Ciało doznaniowe, którego prądy, w normalnym stanie, płyną długimi, równomiernymi falami, poprzez kłopoty zmienia się w zdrętwiałą masę, w której miejscami osadzone są małe, drgające punkty; w najgorszym przypadku ciało doznaniowe składa się wyłącznie z tych drgających punktów. Czyni to w końcu niemożliwym podjęcie koniecznych działań mających na celu poprawienie sytuacji powodującej owe kłopoty i zmartwienia. Los owych ludzi porównać można do marznącej wody, osiągając dzięki niskiej temperaturze punkt zamarzania.

Obawa wyrażana wątpliwościami i pesymizmem może również być porównana do marznącej wody, gdyż ciało doznaniowe tego, który ma stale tego typu myśli, jest prawie nieruchome. Jest on nie do uratowania w sensie psychicznym, nie jest możliwa zmiana jego stanu ani przez słowa ani przez uczynki.

Jeżeli pozwolimy tym niszczącym myślom dojść do naszego umysłu, spowodują one stwardnienia ciała doznaniowego i utwo-

*Einweisung... 267a
 Einweisung (Einweisung) mit ihrer
 Folgen (stofflich)
 die Einweisung beschreibt und die
 Welt
 sie verfährt sich vor dem Leben, aber
 enthält diese kleineren Dinge -
 wickeln wie er Tag für Tag zu sein
 haben hat, um genau selbsten
 alle Schöpfung, den Sinn der Welt
 sein - der Welt nicht, als die Kräfte
 hinein, um, als alle Schöpfung der
 Welt durch tägliche neue Arbeit
 für sich selbst herzustellen.
 die befragt den Menschen, den
 Körper während einem vorübergehenden
 Leben kommt zu Leben... 267b
 Alle Menschen arbeiten während
 des vorübergehenden Lebens mit dem
 an der Vorbereitung ihrer Körper, bis
 der Punkt erreicht ist, an dem die
 Einweisung der früheren Körper
 (die sie voraus haben) hinzuge-
 baut wird. Dann arbeiten sie zu-
 nächst heraus, um zu sehen, dass
 der Mensch, je mehr er fortbe-
 reitet, umso mehr Arbeit gewinnt,
 für ein neues Leben zu bauen.
 Die vorübergehende Schöpfung einer
 physischen menschlichen Seele be-
 steht manchmal für sich selbst
 an einem, sobald diese Arbeit
 der ersten drei Körper (die sie aus-
 schließlich der Welt hergeleitet)
 vollständig ist. Wenn der Mensch
 nunmehr den Gedanken von der
 Welt hat, der Welt hergeleitet
 seine Umgebung schöpferische
 Kraft zu haben, und die vorher
 vorübergehliche schöpferische Tätigkeit
 a) beginnt.*

*Der Wert der Mathematik (Antoine Lavoisier)
 Lösung der Frage... 205
 Ein Intellekt, der tätig ist, ist die
 mächtigste aufzufassen. Nicht die physische
 Bewusstheit, sondern ist auch tätig, in
 das Reich der Geistes hin über, und
 er nicht von Bewusstheit mit Begrenzung
 der Welt wird.*



Brief Nr. 1

Die schöpferische Kraft der Gedanken.

Zur Zeit der lehrreichen Epoche, als das Ego von seinen Trägern Besitz ergriff, besaß es weder ein Gehirn noch einen Kehlapp. Um diesen Mangel auszugleichen, wurde ein Teil der schöpferischen Kraft, die bisher nur für die Fortpflanzung verwendet worden war, nach aufwärts gerichtet zum Bau dieser Organe, die es dem Ego ermöglichen sollten, zu denken und seine Gedanken anderen mitzuteilen. Daraus, daß die Gedanken vermittels der schöpferischen Kraft erworben wurden, ergibt sich, daß sie schöpferisch sind. Die Stimme ist gleichfalls schöpferisch, d. h. das gesprochene Wort besitzt die Kraft, schöpferisch zu wirken, und zwar aus dem gleichen Grunde, nämlich weil es seinen Ursprung in der schöpferischen Kraft hat. Der logische Schluß daraus ist: Wenn die schöpferische Geschlechtskraft aufgespart wird, sieht uns ein größerer Betrag an Kraft für den Denlvorgang zur Verfügung, und unser Dankvermögen wird bedeutend stärker sein als dasjenige eines Menschen, der diese Kraft vergeudet. Die sexuelle Kraft müßte in einer ausbauenden, geistigen oder körperlichen Arbeit oder im verantwortungsbewussten Dienste an der Veredlung des Menschengeschlechtes hemmt werden. Wird sie lediglich unterdrückt anstatt umgewandelt, so ruft sie schließlich nervöse Krankheiten, Gefühls- und Gedankensstörungen hervor.

Das Denken ist ein sehr komplizierter Vorgang, der nicht nur das physische Gehirn, sondern auch das ätherische Gehirn und den Empfindungsleib und den Intellekt, den Gedankenkörper, in Anspruch nimmt. Dies geht folgendermaßen vor sich: Wir selber als Ego betätigen uns unmittelbar in der feinen Substanz des Bereichs der abstrakten Gedanken, die wir innerhalb des Ur-Kreises unserer persönlichen Aura im ätherischen ausgearbeitet (specialized) haben. Hier werden wir der von der Außenwelt kommenden Eindrücke gewahr, die durch die Fähigkeiten unserer Träger, die wir als unsere fünf Sinne bezeichnen, uns vermittelt werden.

Aus diesen geistigen Bildern ziehen wir die abstrakten Schlüsse über die Dinge, die wir in unserer Umgebung beobachtet haben. Diese Schlüsse sind Ideen. Vermöge der Willenskraft werfen (project) wir eine Idee auf den Intellekt, wo sie gegenständliche Gestalt als Gedankenform annimmt, indem sie Verstandesstoff aus dem Bereich der konkreten Gedanken rings um sich herumzieht. Diese Gedankenform bekleidet sich gewöhnlich mit Empfindungsstoff, den sie aus dem Empfindungsleib zieht und durch den sie lebendiger wird. Dann vermag der Gedanke auf das ätherische Gehirn zu wirken und die Lebenskraft durch die geeigneten Gehirnzentren und Nerven vorwärtszutreiben zu den willkürlichen Muskeln, welche die erforderliche Handlung ausführen.

Gedanken der Furcht und des Kummer wirken zerstörend auf den Empfindungsleib ein und hemmen die Entwicklung der Seele. Der Empfindungsleib,

List nr 2

Praca nad rozwojem życia wyższego

Specjalne zdolności i talenty niektórych ludzi, nie są daremni natury a tylko właściwościami osiągniętymi przez pracę i trud. Wszyscy mogą dojść do prawdy o wędrówce duszy poprzez ogzysteneję materialną, jak i również uzyskać te zdolności. Oprócz tego można poznać Prawdę, a nawet rozwinąć władzę boską.

Ego posiada różne instrumenty: ciało fizyczne, ciało życia, żądze i intelekt. Są one narzędziami, od których właściwości i stanu zależy, jak dużo, względnie jak mało może wykonać Ego ze swego zadania zbierania doświadczeń w każdym życiu. Praformy nosicieli odbudowane są przed każdym życiem ziemskim. Budowa i jakość tego życia może być dobra, zła albo średnia, odpowiednio do wiadomości uzyskanych przez te praformy, jak również ich doświadczeń uzyskanych w poprzednich egzystencjach ziemskich. Te cudowne narzędzia ulepszane są poprzez działanie, stając się coraz bardziej istotną pomocą w realizacji Dzieła.

Czas, potrzebny do realizacji pozytywnego rozwoju duchowego, zależy jest od pracowitości. Gdy tylko wytrąceni zostaliśmy ze zyczejnego letargu i zaczynamy się rozwijać, powstaje pytanie — co należy dalej czynić. Odpowiedzią na to jest praca człowieka nad poprawieniem i udoskonaleniem swoich nosicieli i stałe zatrudnienie ich w służbie ludzkości. Praca nad różnymi ciałami powinna przebiegać równocześnie. Ciało nie może być poddane jakiemuś wpływowi, nie czyniąc tego samego w stosunku do innych. Sensem pracy nad ciałem jest jego zjednoczenie z wyższym Ja. Jeżeli zastosowana zostanie świadoma staranność

rzy się jakby stalowy pancierz, w którym człowiek z przyzwyczajenia myślący w taki sposób odcina się w końcu od świata.

Wielką rolę w rozwoju ludzkości odgrywa podświadomość. Eter z powietrza, którym oddychamy, zawiera dokładny obraz całego naszego otoczenia. Najskrytsze myśli, doznania i uczucia zostają przekazane do płuc a następnie do krwi. Krew jest jedną z najwyższych form istnienia wytworów ciała żyjącego. Obrazy zawarte w niej, zostają przekazane ujemnym atomem żyjącego ciała, aby służyły jako sędziowie w pośmiertnym życiu ludzkim.

Myśli odżywają się tworzywem ciała i znane jest nauce, że negatywne, niszczące myśli, obawy, złości, popędy i rozpusta są tymi, które niszczą siły ochronne organizmu, powodując jego zmniejszoną odporność na choroby. Człowiek pogodnego usposobienia, pobożnej natury i pełen wiary ma mniej myśli o charakterze destrukcyjnym i cieszy się lepszym zdrowiem niż ten, który się martwi. Przez myśli miłości, zadowolenia i dobra budzimy podobne uczucia u swoich współtowarzyszy, przyciągając jednocześnie do siebie ludzi o podobnych właściwościach. Ta delikatna i władczą siła myśli może być wykorzystana w celach uzdrawiających. Również dzięki myślom abstrakcyjnym, człowiek jest w stanie unieść się ponad otaczającym go światem materialnym i zetknąć się z Bogiem.

Jeżeli stale myślimy optymistycznie — o przyjaźni, pomocy innym — zmienia się odpowiednio kolor naszej aury. Nasze ciało jest wyrazem naszego stanu ducha. Dobre myśli wywierają pozytywny wpływ na nasze ciało, nasze otoczenie, przynosząc zdrowie i materialną pomyślność. Jest to tylko jeden z przykładów potwierdzających prawdziwość słów Chrystusa, że dane nam będzie wszystko, jeżeli szukać będziemy przede wszystkim Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości.

higieny i diety, ciało fizyczne wyciągnię z tego zasadniczo korzyści. Oddziałuje to również w pewien sposób na ciało życia i ciało żądz, gdyż z im czystszej jakości materiału zbudowane jest ciało fizyczne, tym lepszej jakości będą jego cząsteczki. Jeżeli jednak zwraca się uwagę jedynie na higienę i pożywienie, osobiste ciało życia i żądz pozostaje tak samo nieczyste jak poprzednio, z tym, że ludziom łatwiej może przyjść zetknięcie się z dobrem niż gdyby używali zepsutego pożywienia.

Rozwój ezoteryczny zaczyna się dopiero wtedy, kiedy rozpoczynamy pracę nad ciałem życiowym. Podstawową zasadą budowy ciała życiowego jest powtórzenie. Dlatego ważnym jest, gdy poprzez czyny i słowa daje się wyraz prawdom duchowym. Przywódcy ludzkości, aby nam pomóc, używają modlitwy jako środka pozwalającego panować czystym i świeżym myśleniem nad ciałem życiowym. Jeżeli modlitwy są prawdziwe, unosimy się do Boga i oczyszczamy nasze ciało życiowe.

Niezmiernie ważną rolę, gdy chcemy uwolnić dwa wyższe stany eteru od dwóch niższych spełnia koncentracja. Z dwóch pierwszych powstaje wtedy ciało duchowe. Rozdzielenie to jest konieczne, aby umożliwić poszukującemu świadome uczestnictwo w świecie wyższym. Jeżeli modlitwa pochodzi z bezwarunkowego, czystego oddania się ideom stoi ona wyżej niż zimny zbiór myśli.

Większość ludzi opuszcza ciało życiowe z tym samym temperamentem, z jakim go objęło. Poszukujący musi jednak planowo przezwyciężyć wszystkie próby opanowania go przez ciało doznań. Musi on, w szlachetnym dążeniu, zwalczać miłość własną dążąc do opanowania innych ludzi, jak również pożądanie majątku, władzy, sławy. Wybuch temperamentu może doprowadzić do zatrucia całego systemu cielesnego. Poszukujący powinien kultywować równomierny temperament pośród skarg i ataków życia codziennego.

Jednym z najważniejszych instrumentów ducha jest intelekt, trudno jest jednak opanować go na obecnym stopniu rozwoju ludzkości. Bezcennej wartości przy opanowywaniu intelektu, jest szczegółowe i dokładne studium planu ewolucji kosmicznej, ponieważ intelekt zdolny jest do ochrony myśli abstrakcyjnych — które wolne są od egoizmu i umożliwiają ludziom oderwanie się od tak zwanej i powszechnej egzystencji konkretnej.

Wciągnięcie intelektu we władanie ducha możliwe jest dzięki następującym ćwiczeniom: koncentracji, medytacji, obserwacji, rozróżniania, naśladowania i ubóstwiania Najwyższego. Jest to ostatnim krokiem, przez który człowiek łączy się ze źródłem całego jestestwa i dzięki temu osiąga najwyższy cel, jaki można osiągnąć aż po Dzień Połączenia.

Podstawą metody rozwoju duchowego Różokrzyżowców jest obowiązek służenia ludzkości. Powtarzanie prawidłowych myśli i czynów wyrażających się także w działaniu, jest najkrótszą i najpełniejszą drogą do Boga. Dochodzimy przez to do świadomego wyobrażenia jedności wyższych żyjących, to znaczy do podstawowej jedności jednego i ze Wszystkim. Otrzymujemy od wszechświata jedynie tyle, ile mu sami dajemy. Teraz jednak jesteśmy dłużnikami, ale możemy zapłacić nasze długi przez doskonałość naszych nosicieli i przez służbę dla dobra ludzkości, tak aby stać się godnymi wyniesienia na wyższy stopień rozwoju duchowego.

List nr 16

W t a j e m n i c z e n i a

Aby dokładniej zrozumieć, z czego składa się wtajemniczenie i jakie są do niego warunki wstępne, studiujący powinien zdawać sobie sprawę z tego, że cała ludzkość robi pomału postępy

na ścieżce ewolucji i przez to niezauważalnie osiąga wyższy stan świadomości. Droga ewolucji jest spiralą, jeżeli potraktujemy ją ze strony fizycznej, albo krzywą lub figurą 8, jeżeli widzimy ją zarówno w fazie fizycznej jak i duchowej. W figurze 8 są dwa kręgi, jednocześnie się w punkcie środkowym. Kręgi te służą uzmysłowieniu nieśmiertelnego ducha, rozwijającego się Ja. Jeden z kręgów oznacza życie w świecie fizycznym, od urodzenia się aż do śmierci. Przez cały ten czas człowiek, przez każde działanie i każdą myśl, sieje ziarno i powinien zebrać za to pewną sumę doświadczeń. Tak jak staranność i troskliwość bardzo pomnaża owocowanie ziarna, tak i praktyczne zastosowanie nauki życia i doświadczeń z naszego otoczenia, pozwoli na to, aby przed drzwiami śmierci nasze Ja znalazło się bogate w owoce życia. Kiedy przeminie obiektywna praca naszej egzystencji, zakończony będzie Dzień Działania, wtedy Ja zaczyna subiektywną pracę asymilacji, która będzie wykonana w czasie jego pobytu w niewidzialnych światach, znajdujących się między śmiercią a narodzinami. To właśnie jest symbolizowane przez drugi krąg figury 8. Kiedy Ja osiągnie środkowy punkt lemniskaty, który dzieli świat fizyczny od psychicznego, w zależności od tego czy królestwo, w którym Ja się właśnie znajduje, opuszczone jest przez nie czy też następuje wstąpienie, następuje kulminacja wszystkich zdolności i talentów nabytych w poprzednim życiu. Ja może je w nadchodzących dniach życia zgodnie ze swą wolą albo wykorzystać albo może dać im zamierać. Od wykorzystania tych zdolności i talentów zależy „wzrost duszy” Ego. Jeżeli w życiu będzie zadowolona natura niższa, której egzystencja polega na tym by jeść, pić i weselić się lub jeżeli człowiek przemarzy swoje życie w metafizycznych medytacjach o Bogu i Naturze, trzymając się z dala od wszystkich „zbędnych” działań, wtedy pozostanie z tyłu na drodze doskonalenia się. Z uprzednio powiedzianego wynika jasno, że „przyrost duszy” osiągniętej przez proces ewolucji wymaga „działalności” w życiu fizycznym, za którą następuje proces powtórzenia po śmierci, w czasie którego lekcje życia będą wszczepione w świadomość Ego, jakkolwiek zapomniane będzie samo doświadczenie.

Ten wyjątkowo wolny i żmudny proces odpowiada potrzebom mas, są jednak Pojedynczy, którzy o wiele szybciej wyczerpują zwyczajne doświadczenia i dlatego potrzebują większej przestrzeni działania. Różnica w temperamencie jest odpowiedzialna za ich podział na dwie klasy.

Jedna z tych klas, wiodąca przez oddanie się Chrystusowi, idzie w swym dziele życia za głosem serca, są to cudowne charaktery, płomienie miłości w cierpiącym świecie, nigdy nie kierowane przez powody egoistyczne, gotowe poświęcić swoją wygodę.

Rozum jest znakiem rozpoznania klasy drugiej. Aby tym ludziom pomóc w ich dążeniu do poznania, zostają założone bardzo wcześnie szkoły misterii, ukazując dramat świata i gdzie szukającej duszy odpowiada się na pytania dotyczące przeszłości i przyszłości rodu ludzkiego.

Kiedy po śmierci opuszczamy nasze ciała i idziemy do czyśćca, rozwija się przed nami panorama naszego poprzedniego życia w odwrotnej kolejności, by ukazać nam działania i ich przyczyny. Czuć wtedy będziemy wzmożony ból, jaki przysporzyliśmy innym. Winniśmy w podobny sposób prowadzić nasze wieczorne ćwiczenia, tak aby każdego wieczoru przeżyć to nasze życie czystocowe, na jakie w danym dniu sobie zasłużyliśmy, czując ostro każdy ból sprawiony innym. Tylko w ten sposób przeżyjemy rzeczywistość egzystencji po śmierci i na drodze naukowej zbliżymy się do celów wtajemniczenia. Największym niebezpieczeństwem na tej drodze, jest zaplątanie się w pętlę egoizmu i jedyną ochroną przeciw temu jest rozwinięcie wiary, oddania i wszechogarniającej sympatii.

Jeżeli studiujący dobrze przemyślał poprzednie argumenty, prawdopodobnie pojął analogię między drugim kręgiem ewolucji w czasie a krótkim kręgiem na Drodze Przygotowania. Powinno być jasnym dla każdego, że nie można tej pracy wykonać za kogoś,

... jak nie można za kogoś jeść pożywienia fizycznego i przemieścić na niego wzrost i siłę.

Musisz posiadać żadaną do wtajemniczenia siłę lub nikt nie będzie mógł cię wtajemniczyć. Jeżeli ją posiadasz, staniesz wtedy na Progu własnym wysiłkiem i będziesz miał prawo wtajemniczenia. Uświadommy sobie mocno, że wtajemniczenie nie jest ceremoniałem zewnętrznym, ale doświadczeniem wewnętrznym, które uczy jak przez życie w Czystości i Służbie, może być wykorzystana nagromadzona we wnętrzu siła.

Miesięczna lekcja dla uczniów, styczeń 1979

Kamień mądrości

Najwyższą zdobyczą ludzkości w naszym okresie, jak również w zbliżającym się okresie Wodnika nie jest jakieś materialne, społeczne czy kulturalne odnowienie. Jest to, w pewnym sensie, kulminacyjny punkt wszystkich ważniejszych starań ludzkości. Jest to tworzenie Kamienia Mądrości, przemiana ludzkiej siły twórczej. Każda istota ludzka ma w sobie możliwość stworzenia Kamienia Mądrości, i w czasie po ciężkiej pracy, będzie ją mogła urzeczywistnić.

Wierzono w średniowieczu, że alchemicy pracują nad przemianą metali nieszlachetnych w złoto. Prawdziwymi alchemikami byli jednak uczniowie wyższej wiedzy okultystycznej, a przedmiotem ich studiów była przemiana niskiej natury w ducha. W tym sensie prawdziwe jest stwierdzenie, że Różokrzyżowcy poświęcili się odkrywaniu formuły wytwarzania Kamienia Mądrości (Kamienia Filozoficznego).

Jedynym laboratorium, w którym się to czyni jest ciało ludzkie bowiem jest to w rzeczywistości alchemia duchowa, samo Ego, pracujące w swoim fizycznym ciele, staje się Kamieniem Filozoficznym. Ciało, które jest warsztatem ducha, zawiera wszystkie, konieczne do tej pracy dodatki.

Tworzenie Kamienia Mądrości zależy od postępowego ruchu siły twórczej. Byliśmy kiedyś hermafrodytami i w stanie pozwalającym na reprodukcję. Powinniśmy znowu uzyskać nasz cielesny, naturalny stan, i dodatkowo zostać hermafrodeczni duchowo. Siła tworzenia, która wyraża się teraz tylko częściowo, poprzez krtań i mózg, stanie się wtedy całkowita, przez co człowiek będzie mógł wypowiedzieć w rzeczywistym i żyjącym słowie wyobrażenia; wypełni je życiem. Ta dwójki rodzaju, będąca w nas siłą twórczą jest eliksirem życia, wytryskającym ze źródła „Kamienia Żyjącego”, „Kamienia Filozoficznego” hermafrodecznego duchowego Ja.

Wznoszenie siły tworzenia dokonuje się w trzyczęściowym rdzeniu kręgowym, gdzie znajdują się zasadnicze elementy alchemiczne: sól, siarka i rtęć (mercurium). Dalej istnieje element czwarty-azot, którego nazwa oznacza samozwartość i który jest połączony promieniem duchowym z Neptunem. Jest to wysublimowana esencja siły duchowej. Trzy segmenty rdzenia kręgowego rzucone są przez Księżyc, Mars i Merkurego. Neptun oświetla regenerujący ogień stosu pacierzowego, wnoszącą się siłę tworzenia. Ten rzeczywisty ogień jest rodmuchiwany przez szlachetne myśli poświęcenia w życiu codziennym oraz medytację o rzeczach duchowych. Kiedy w końcu ogień ten podniesie się aż do głowy i poruszy przysadkę mózgową i szyszynkę, przyniknie on swoim promieniem całe ciało.

Utrwalone na krzyżu Chrystusa litery INRI są hebrajskimi określeniami elementów: Ziemi, powietrza, wody i ognia, będącymi również elementami Kamienia Filozoficznego. IAM — woda, element Księżycy, formuje podstawowe części ciała i symbolizuje subtelne, fluidalne ciało żądy. NOUR — oznacza ogień,

który symbolizuje wytwarzającą ciepło czerwoną krew, naładowaną marsowym żelazem i energią.

Okultystyka traktuje krew jako gaz płynący żyłami i arteriami. NOUR przedstawia również siarkę i fosfor, konieczne dla materialnej manifestacji myśli. RAUCH — oznacza powietrze lub ducha. Symbolizuje Ego, otulone w marsowy rozum, Ego jako istotę ludzką i pomaga mu dokonywać racjonalnej kontroli nad swym nosicielem. IABESHA — ziemia, reprezentuje trwałe ziemskie ciało, wykrystalizowane przy narodzinach nosiciela i oddzielone od niego po śmierci.

Kamień Mądrości tworzy się poprzez ciężką pracę i doświadczenie. Bez wysiłku nie powstanie nic wartościowego, a im bardziej wartościowszy jest cel, tym cięższa jest praca.

Legenda o Kamieniu Filozoficznym, wyjaśniająca jego konstrukcję jako połączenie wody i ognia, ma swój początek we wczesnej historii wolnomularstwa. Hiram Abiff, budowniczy, mający wybudować Świątynię Salomona bez uderzenia młotkiem, zebrał metale ze wszystkich krańców świata i włożył je do pieca, aby się wzajemnie wymieszały. Hiram Abiff był potomkiem Kaina, ten zaś był potomkiem Lucypetra, ducha ognia. Próba Hiramusa, aby wlać roztopione jezioro, przezroczyście mieszaninę otrzymaną w piecu, do formy, była sabotowana przez szpiegów synów Setha. Indywidua te, poprzez Adama i Ewę, potomków Boga Księżyca Jehowy, były spokrewnione z wodą. Nalały one do formy wody i spowodowały eksplozję. Hiram skoczył wtedy do wrzącej masy i został poprowadzony do centrum ziemi, gdzie spotkał swojego przodka Kaina. Kain dał mu nowe Słowo i nowy Młot, które w trakcie upływu czasu powinny umożliwić wymieszanie przeciwieństw — ognia i wody oraz uformowanie Kamienia Mądrości. Również Objawienie 15:2 powołuje się na stopione jezioro, mówi się o jeziorze ze szkła pośrodku pięknego miasta. W mieście tym, słońce i księżyc nie będą dłużej potrzebne, ponieważ światłość przyjdzie sama od mieszkańców, których oczyszczone dusze będą wyjęte z przekształconych i uduchowionych ciał.

Formuła otrzymania Kamienia Mądrości dana była synom Kaina, tym wszystkim, którzy składają się, przy wychowaniu ezoterycznym, bardziej ku ścięciu głowy niż ku rozwojowej drodze serca. Imię założyciela Zakonu Różokrzyżowców, Christiana Rosenkreuzera i emblemat Krzyża Różowego wskazują Dążącym rodzaj i drogę, na której człowiek powinien zmienić się w boskiego nadezłowieka.

Synowie Kaina budowali Kamień Mądrości krok za krokiem, przy czym przeszli oni różne stopnie wtajemniczenia i prawidłowej kolejności i uzyskali w odpowiednim momencie swoją siłę duchową.

Synowie Setha, mistycy, postępujący drogą serca, również formują ten Żyjący Kamień, ale często czynią to nieświadomie. Ich ciało duchowe nie rozwija się tak jawnie w stopniach i okresach, ale raczej w procesie całościowym. Okultysta próbuje naśladować stopnie rozwoju Jezusa, od prorocstwa przyjścia na świat aż do zmartwychwstania.

Kamień Mądrości wypracowany został przez Chrystusa, kiedy zamieszkiwał jego ciało. Dlatego tworzenie się Kamienia Mądrości dla dążących duchowo osiąga swój najwyższy punkt w stopniu transfiguracji (przemienienia). Kamień Mądrości jest więc symbolem uwolnienia się ludzi od materii i od tyranii niższej natury. Wykorzystując siłę regeneracji (powtórne stworzenie) przezwycięży grzech i śmierć.

przełożył Wawrzyniec Sawicki